

Ceny Kurjera

we Lwowie.
Kwartalnie 3 zł. 60 ct.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do
domu dopłaca się 20 ct.
miesięcznie.

Na prowincji.

Kwartalnie 4 zł. 80 ct.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „

Za granicą.

Kwartalnie 10 mark.
Numer pojedynczy 5c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano.

Właściciele: **Rewakowicz Henryk i Spółka.**

Ceny ogłoszeń

Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 centów.

Nekrologja lub Korespondencje prywatne — za każdy wiersz 12 centów.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Bzysko-karolickie:
Dziś: Imienia NPM.
Jutro: Gwidona wyzn.
Pojutrze: Aureljusza.

Grecko-katolickie:
N. 14. po Sosz.
Poł. Poj. P. Boh.
Symeona.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA

przy ulicy Chorażczyzny 1. 5. — Nr. Telefonu 114.

KALENDARZ MYSLIWSKI. Wolno polować na jeleni, kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, liszy, słonki, jarząbki, gluszcze, cietrzewie i na ptactwo wodne i błotne w ogólnosci.

Wschód słońca o 5 g. 38 m.

Zachód „ o 6 g. 14 m.

Barometr 762. Pogoda wątpliwa.

Jeszcze o emigracji z Tarnopolskiego.

Od jednego, znanego nam osobiście, obywatela pow. tarnopolskiego otrzymaliśmy pismo następujące: „Na dowód co potrafi zrobić człowiek, posiadający miłość i zaufanie ludu, które sobie swem ludzkim i zawsze sprawiedliwym postępowaniem pozyskał, niech posłuży fakt, że gotującą się na wielką skalę emigrację w gminach tutejszego powiatu jedynie powstrzymał wysłany komisarz starostwa p. Szydłowski. Jeżdżąc od gminy do gminy, od ranka do nocy, potrafił swojemi przemowami, w dodatku po rusku mianem, a świadczącemi jak dobrze zna stosunki miejscowe i usposobienie ludności, tak przemówić do rozumu i przekonania włóścian, że ci, którzy już stypy pożegnalne wyprawili i spakowani czekali na wieczór do wyjazdu, zachwiani w zamiarze, widząc, na co się narażają, cichaczem się rozpakowali i jeszcze drugim niedozwolili marnować i sprzedawać zasobów ciężkiej swej pracy. Dziś dopiero gdy ludzie pomarnowani i wynędzniali do domu wracają, umiejają pozostali należycie ocenić wartość słów i wielką zasługę tego człowieka, który powiat i mnóstwo ludzi od ruiny, w tak krytycznych czasach ochronić potrafił. Złe jednak, które dawało pochop ludności do emigrowania, nie da się słowami usunąć i jeżeli rząd i kraj czynami losu najbiedniejszej ludności poprawić nie zamierzają i tego w jakiś sposób nie uskutecznią, to wkrótce misjonarstwo nawet najzdolniejszych i najpopularniejszych urzędników na nie się nie przyda“.

Podzielamy w zupełności to zapatrywanie, i dlatego nastajemy ponownie na to, aby ludzie sumienia celem usunięcia tych przyczyn, zbadali sprawę. Namiestnik Badeni w swej mowie sejmowej skreślił rzecz słusznie jako „kwestję chleba“, która wynika „bez żadnej agitacji politycznej“ i nie była rezultatem jakichś „sztuczek“. Żaden agitator ani szukacz nie zdoła ruszyć włóścianina naszego z chaty i grędy, jeżeliby ten włóścianin czuł się mniej więcej szczęśliwym.

Ludzie więc, którzy padają ofiarą „kwestji chleba“ nie powinni być nigdy pomawiani o „złe rozumienie“ tej kwestji. Rozumieją oni ją jak umiejają, i jak im to wskazują stosunki panujące. Pięknie to prawie ludowi: szukaj pracy, jeżeli mu się równocześnie nie podaje dostatecznej ochrony tej pracy w jego siedzibie. Niech panowie pamiętają, że sam fakt powstania „kwestji chleba“ na olbrzymich rozłogach pszenicznego i do niedawna jeszcze przysłówiowo bogatego Podola, zasługuje na uwagę ludzi myślących, bo jeżeli tam już na tysiąc morgowych łąkach robi się gromadom ludzi za ciasto, to zaiste czas zastanowić się nad tym faktem i moralizację głodnych rozpocząć od tego przedewszystkiem, aby im podać chleba i zapewnić byt żoński.

Kronika sejmowa.

Posiedzenie 2. dnia 10. września. Porządek o g. 11 i pół zrana. Odczytany pierwszy spis petycyj zawiera 22 numerów, a między temi prośbę wydziału powiatowego w Krośnie o założenie szkoły gospodni wiejskich w Iwoniczu, poruczonej komisji gospodarskiej, gdzie sprawa ta od 7 lat jest traktowaną bez rezultatu. Prośbę komitetu pogorzalców Nawarji zalecił p. Merunowicz względem kom. budżetowej do ustnego zreferowania. Mieszkańcy gminy Koszłaki na Podolu

przez posła Syczyńskiego proszą o obronę przed zdzierstwami upadłego tow. kredytowego miejskiego. Przydzielono komisji petycyjnej. Jedną petycją w sprawie budowy drogi z Nadwórny do Markowice spowodowała uchwałę wyboru kom. drogowej z 14 członków.

Odczytano potem wniosek samoistny dra Weigla i lewicy do zmiany statutu i ordynacji kraj. w celu pomnożenia liczby posłów z miasta Lwowa o 2, a Krakowa o 1. Wniosek ten będzie regulaminowo traktowany.

P. Siemiginowskiemu zawotowano 3-tygodniowy urlop, poczem nastąpiły pierwsze czytania 12 sprawozdań Wydz. kraj., mianowicie o konwersji reszty długu indemnizacyjnego, o szkołach dublańskich, o budowlach wodnych, o petycji gm. Serwery względem wzięcia na fundusz kraj. należności 202 gld. przypadającej gm. Tarnopol za utrzymanie Anny Wołoszyn w domu ubogich, o petycjach kilku gmin względem obniżenia prestacji szkolnych, o petycjach kilku emerytów nauczycielskich i wdów domagających się podwyższenia płacy, o przeistoczeniu 7-klasowej szkoły żeńskiej w Brodach na wydziałową, o restauracji kościoła przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie, kosztem 1080 gld., o stabilizacji maszynistów w krakowskim i lwowskim zakładzie obłąkanych, o urządzenie nowo zbudowanych dwóch pawilonów na Kulparkowie (kosztem 7000 gld.), o preliminarzu funduszu propinacyjnego na r. 1893, i o ulgach legalizacyjnych w drobiazgowych sprawach hipotecznych. Przydzielono je rozmaitym komisjom.

Do rady nadzorczej banku kraj. wybrani zostali ustępujący na nowo Aug. Gorajski, Józef Męciński i Gust. Romer.

Sekretarzami wybrano (na 80 kilku głosujących): Trzecieskiego, Paszkowskiego, Syczyńskiego i Wiktora.

Kwestorami: Antoniewicz, Golejewskiego, Korytwskiego i Torosiewicza Emila.

Rewidentami zostali wybrani: Antoniewicz, Bobczyński, Dzieduszycki Klemens, Goldman, Kowalski, Merunowicz, Olpiński, Palch, Syczyński, Siemiginowski, Szeliski i Wolański Mikołaj.

Komisja budżetowa: Abrahamowicz, Badeni Stanisław, Chrzanowski, Czyżewicz, Dunajewski, Goldman, Jędrzejowicz Stanisław, Kowalski, Kozłowski Włodzimierz, Madeyski, Marchwicki, Romańczuk, Scipio, Skrzyński, Skalkowski, Stadnicki Jan, Szczepanowski, Zagórski.

Komisja gospodarstwa krajowego: Antoniewicz, Dydyński, Gorajski, Gnoiński Jan, Gross, Lange, Polanowski, Potocki Roman, Puzyna, Rosenstock, Sapięha, Stadnicki Stanisław, Struszkiewicz, Schnell, Tarnowski Jan, Vivien, Wodzicki Ludwik i Zamoyski.

Komisja prawnicza: Dworski, Fruchtman, Klemensiewicz, Krynicki, Lenartowicz, Madeyski, Rożankowski, Weigel, Zoll i Zywicki.

Komisja petycyjna: Barański, Barabas, Bobczyński, Dzieduszycki Klemens, Golejewski, Hamorak, Kapri, Klemensiewicz, Kułaczowski, Mazaraki, Merunowicz, Micewski, Michalski, Mizia, Ochrymowicz, Sawa, Siemiginowski, Sirko, Strzygowski, Stręk, Szeliski, Tyszkowski, Wolański Mikołaj i Zardecki.

Komisja administracyjna: Dworski, Horodyski Bronisław, Jędrzejowicz Adam, Koziebrodzki Szczyński, Kozłowski Zygmunt, Paszkowski, Pilat, Popowski, Romer Gustaw, Szeptycki, Teliszewski, Torosiewicz Mikołaj, Trzecieski, Wi-

ktor, Wodzicki Antoni, Zbyszewski, Ziemiałkowski i Zywicki.

Komisja szkolna: Asnyk, Badeni Stanisław, Balasits, Czartoryski, Dunajewski Albin, Dzieduszycki Wojciech, Kułowski, Paszkowski, Pilat, Potoczek, Raczynski, Rayski, Romańczuk, Solecki, Szczepanowski, Tarnowski Stanisław (starszy), Tarnowski Stanisław (młodszy) i Zoll.

Pp. Kramarczyk i tow. wniosli interpelację do Wydziału kraj. czy i kiedy przedstawi reformę ustawy drogowej w myśl dawniejszych wniosków (Syczyńskiego, Kramarczyka, Bobczyńskiego i Barabasa) o zastąpienie pieniędzmi prestacji w naturze?

Na tem skończyło się posiedzenie o godz. pół do 1 w południe. Marszałek wezwał wybrane komisje do bezwzględnego ukonstytuowania się i oświadczył, że termin następnego posiedzenia Sejmu poda do wiadomości później wraz z porządkiem dziennym.

Mnóstwo posłów rozjechało się wczoraj do domu.

Po wyroku.

Jak w kamerze optycznej przesunęła się przed naszymi oczami część żywego społeczeństwa. Nieestety, mało postaci dodatnich, pociągających. Ojciec Harpagon, matka zamaszysta o silnej dłoni, szwagierek sekundant i denuncjant w jednej osobie, szlachta pijąca i hulająca jak za saskich czasów, mąż zazdrośny a popędliwy, nie żałujący pięści na żonę — a wśród tego wszystkiego „Ona“, jej przyjaciółka fantastka, no i „Ten trzeci“ — parodia Don Żuana.

„Ona“ jest osiłą, około której cały ponury dramat się kręci. Prokurator chciał ją mieć uwiedzioną, a to heroina najdrażliwszego romansu, która go umiała nietylko przeżyć lecz i opowiedzieć. Od jej słów, gdy zeznawała przed trybunałem, trudno się było oderwać. Był to rozdział z Flauberta, Bourgeta czy Maupassanta.

Takie postacie jak pani Janina należą nie do sędziów, lecz do psychologów i do psychiatrów. Dawniej palono czasem takie na stosach, bo nie umiano sobie wytłumaczyć na zimno, czem one wywierają czar, jak są w stanie opętać i doprowadzać opętanych do warjacji, wciskać im broń samobójczą do ręki lub kłaść ich do grobu na mecie pojedynkowej.

Owe „envoutement“ średnich wieków opisywano w ten sposób, że czarująca w podobiznę czarowanego, ulepiętego z wosku, wbijała szpilki, a każda taka wbita szpilka zadawała czarowanemu niewypowiedziane męczarnie, choćby się niewiedzieć gdzie ukrywał i w końcu doprowadzała go do szału i zgonu.

Heroina procesu jest dzisiaj pokutującą Magdaleną, lecz nie taką była w głównych scenach swego dramatu — w Borkach, Kozinie. Wyżnicy, Kołomyji, Angielskim hotelu... Mąż, będąc w pobliżu niej, albo szalał namiętnością lub pięścią na nią podnosił — zdala zaś, jakby kluty szpilkami niewidzialnymi, nie mógł znaleźć chwili spokojnej, znów szalał i szedł do grobu, aby znaleźć spokój!

Po drugiej stronie kochanek czterdziestokilkoltni, który w chwilach samotności musiał sobie czynić niejedną zimną refleksję, dochodzi do ekstazy słów i czynów, traci z oczu własną rolę, pędzi na oślep sam nie wie gdzie. Przyzwyczajony do łatwych miłostek, sądził, że to będzie jego kartka więcej w lekkiej nowelli jego

tymczasem stanął w zaczarowanym kole jej wpływu demonicznego i działał jak opętaniec.

Jak bazyliżek zmienia barwy ta demoniczna piękność — dopuszcza się w jednej chwili dziwnie sprzecznych czynów — i sama nie wie dlaczego. Składając przed sądem zeznania w chwili skruchy, nie rozumie sama siebie z przed kilku miesięcy, daje najwierniejszy obraz swych własnych czynów, ale nie zna ich motywów, działała, bo jej się „tak zdawało“.

Utraciła dziecko jedyne, które zapada w chorobę wśród szelestu jedwabów i kwiatów balowych — słyszy jakieś słówko niedopowiedziane i „zdaje się jej“, że mąż jest mordercą dziecka bo je w chorobie zaniedbał — nie ma hamulca religii, nie umie się modlić, popada więc w rozpacz — a zmysłowość wrodzona, namiętność, potęgująca ten rozstrój nerwowy. I prawie w tej samej chwili, z rozpaczą macierzyńską w sercu, rzuca się adonisowo na szyję, który ani młody, ani piękny jak Apollo. Rzuca się w jego objęcia na zawsze, pisze listy pełne najwyższej ekstazy miłosnej, lecz po dwóch tygodniach, w objęciach kochanka myśli już o tem, aby przywołać męża na pomoc... Sama mówi, że Medwej czy nie Medwej, każdemu byłaby się rzuciła w objęcia i uciekała z nim daleko w świat, byle najdalej od męża.

I czy to jest temat do procesu o „uprowadzenie“ z § 96 ustawy karnej? Czyż nie uderza na pierwszy rzut oka anachronizm zastosowania tego paragrafu do kobiety tak działającej i do mężczyzny, opętanego jej czarem demonicznym? Czyż nie jest anachronizmem ów paragraf w zastosowaniu do kobiety w dzisiejszym społeczeństwie, działającej wedle własnej woli, zarzucającej brak rycerskości swemu lowelasowi, zmuszającej go do działania zagrożeniem, że sobie życie odbierze?

Ach, sędziowie przysięgli nie pomylili się wcale, wydawszy werdykt, uwalniający oskarżonego. obrońca miał słuszną, stokroć słuszną, mówiąc, że to nie zbrodnia, lecz ułomność każdego niemal mężczyzny, grzech, za który ciężko już odpokutował, że tu nie sąd, lecz psychiatra i kościół mają do czynienia. Któż zna w dzisiejszym roznerwowanym społeczeństwie Józefa cnotliwego, który zostawia płaszcz swój Putyfarze? Nikt nie zna? Nie rzucajmy więc kamieniami wyroku, lecz zostawmy to jego sumieniu i kojącemu wpływowi obowiązków rodzinnych, aby dokonały uleczenia go z lekkomyślności.

Tak postąpił sąd przysięgłych i nie pomylił się wcale...

Że jest w tej sprawie także kula zblakana i

trup zimny na mecie pojedynkowej, to tylko ponure akcesoria dramatu. Istoty rzeczy w niczem to nie zmienia...

Ale epilog dramatu przed sądem obudził powszechne zajęcie nie tylko dlatego, że „Ona“ i „Ten trzeci“ ukazali się oczom publiczności. Po raz pierwszy wystąpił tu w wielkim procesie młody obrońca, rokujący świetną przyszłość w swoim zawodzie, i spotkał się oko w oko z młodym prokuratorem, który logiką twierdzeń, ścisłością wyrażenia i pięknymi wymowami zdobywa sobie jako oskarżyciel pierwszorzędne znaczenie.

O pojedynek szła sprawa, i pojedynek godnych siebie szermierzy, toczył się między obrońcą a prokuratorem, o uwiedzenie szła sprawa i liczni przyjaciele młodego obrońcy drżeli, że da się on porwać swemu temperamentowi, że da się uwieść tysiącu pokus, jakie proces nastęrczał i rozplynie się w wywodzie bezbrzeżnym...

Obaj zapasnicy prawa wywierali na sędziach i na publiczności niezwykle wrażenie. Prokurator był nieubłagany i zimny jak paragraf, ale w słowach jego drgała także szczerza struna, moralnego oburzenia, chciał w imię prawa i w imię swego przekonania włożyć kaftan kryminalisty na podsądnego. Słowem poważnym a pięknym, tej poprawności, jaka się rzadko w sądach naszych zdarza, kołatał do rozumu i sumienia sędziów, nie spełniał jak maszyna swój obowiązek urzędowy, lecz był dostojnym, przejętym do głębi reprezentantem tej części społeczeństwa, która wołała o zemstę za obrażone uczucia moralne.

Po drugiej stronie stanął obrońca, uzbrojony wykwinnością wyrażenia, mający w sobie nie tylko erudycję prawną, lecz wykształcenie psychologa i literata, szermujący łatwo gryzącym sarkazmem i tamując się, aby nie rzucać dowcipnych uwag w posępne tło dramatu.

Wstępne jego wywody, potrącające o historyczny rozwój społeczeństwa i jego wyobrażeń o małżeństwie, honorze i pojedynku, wnikające następnie tak głęboko w noworożę wieku, która ma tak wiele pobłażania dla zbrodni wiarołomstwa i drapuje ją nie w togę tragedji, lecz w błazeńską czapczkę operetki, wywody te były głęboko pojęte i godne wielkiego zadania, jakie obrońca w procesie tym miał do spełnienia. Lecz młodsza i starsza palestra, cisnąca się w sali i śledząca z życzliwością tok obrony, a wiedząca, że wywody takie nie przemawiają do większości naszych sędziów przysięgłych, drżała o los obrony.

Lecz gdy obrońca po parogodzinnej mowie zmierzał ku końcowi, głos jego spotężniał zamiast

osłabnąć i dobył z serca tonów tak szczerych i głębokich, wezwał sędziów tak gorąco, ażeby nie wtrącałi oskarżonego do więzienia, lecz pozostawili karę jego własnemu sumieniu, że mimowoli zakreśliła się łza w niejednym oku. W replikach potęgował ten ton jeszcze dalej z temperamentem człowieka, który po zadrażnieniu w swych głębokich przekonaniach jeszcze głębiej do arsenału argumentów sięga i wypowiada je z ciepłem porwijającym.

To też odniósł, bo musiał odnieść zwycięstwo — przysięgli rzekli: Nie winien!

Czy źle się stało? Czy werdykt ten jest gloryfikacją oskarżonego?

Ach, płakać nad jego zwycięstwem po tem pięciomiesięcznym więzieniu, po tem pięciodniowym stanie pod pręgierzem...

Czyż nie wycierpiał już kary?

Nowożytna filozofja prawa karnego żąda celu poprawy, a nie zemsty społeczeństwa nad jednostką, depcząca jej podstawy etyczne.

Czyż werdykt skazujący mógł się przyczynić do poprawy oskarżonego. A dla kogóż miał być zemstą? Dlatego, co w grobie leży i idąc na śmierć, sumienie przeciwnika czynił jego sędzią?

Czyż werdykt skazujący nie byłby do reszty zdruzgotał tej kobiety, która w chorobliwym pobudzeniu, jak rozhukany żywiol, spętała dwóch ludzi?

Nie. I w imię prawa i w imię obrażonej moralności uczynił sąd najlepiej mówiąc podsądnemu:

— Idź i nie grzesz więcej!

S.

Cholera.

W piątek odbyło się posiedzenie lwowskiej rady zdrowia, na którym zakomunikowano, że choleryczny szpital barakowy na Janowskim, wykonany zostanie 18. bm. Rada uchwaliła dodatkowo, urządzić tam stały desinfektor i studnię. Fizyk miejski stwierdził, że do tej chwili nie zaszedł we Lwowie ani jeden wypadek, choćby nawet cholery nostras. Przeprowadzone przez dra Krokiewicza badanie bakterjologiczne wykazało, że zecer Bernacki zmarł na ostre zapalenie żołądka i kiszek. Jadu właściwego cholery azjatyckiej w kiskach nie znaleziono. Rada przyjęła ofertę lwowskich aptekarzy na dostawę kwasu karbolowego. Kwasm tym odbywać się będzie desinfekcja wszystkich domów w całym mieście. Dr. Rosner podniósł konieczną potrzebę oczyszczenia aresztów miejskich.

5)

Adjutant pana Macieja.

Obrazek z niedawnej przeszłości.

Przez

Klemensa Junoszę.

(Ciąg dalszy.)

Icek jechał jak pan, leżał wyciągnięty na wznak, na słomie, trochę spał, trochę rozmyślał, i tak sobie drogę uprzyjemniał. Zastanawiał się nad rozmaitymi kwestjami i coraz bardziej ugruntowywał się w przekonaniu, że na świecie nie jest całkiem źle. Pan ma ziemię i chłop ma ziemię, chłop pracuje na pana, pan daje żyć żytkowi, skutkiem tego chłopu jest trochę źle, panu wcale nieźle, a żytkowi dobrze. Dziś Icek już by tego nie powiedział, ale wówczas miał takie zdanie. Chłopem by Icek nie chciał być, bo chłop pańszczyznę robił, choćby musiał dzwigać, za broną biegać — to nie interes. Pana los także nie bardzo mu się podobał, dla rozmaitych przyczyn, pan musi dużo ludzi trzymać, dużo pieniędzy wydawać — to także nie interes. Najlepiej być żytkiem — przy dobrym panu — to wcale co innego. Nie potrzeba sochy dzwigać, ani bać się gradu, ani ponosić wielkich wydatków — można żyć bez wielkiego kłopotu. Chłopski żyd, taki co z panem nie ma interesów, tylko w karczmie handel z chłopami prowadzi, już ma gorszy los. Nie dlatego, żeby nie zarabiał pieniędzy, owszem zarabia on sporo, ale ma nieprzyjemny stosunek. Chłop jest zawsze chłop, nieokrzesany, grubjanin. Czasem powie takie niepolityczne słowo, że tylko splunąć, a czasem tak wywinia pięścią, że tylko skarżyć do sądu.

Icka szwagier, Lejbuś, co trzyma karczmę na Wygodzie, przy dużym trakcie do miasta, powiada

że z tymi chamami zdrowie stracił, to taki naród kochany!

W tej właśnie Wygodzie trzeba było konie popaść. Icek wysiadł z wozu, namówił fornała, żeby sobie kupił wódki — a sam poszedł do Lejbusia do stacji.

Mieli sobie obaj dużo do powiedzenia, jako żydki i jako krewni i jako wspólnicy do kilku drobnych interesów. Zapisali cały stół kredą, trochę skakali sobie do oczu przy rachunku, ale w końcu pogodzili się. Icek napił się swoim kosztem wódki, Lejbusiowa dała mu trochę gorących kartofli bez żadnej pretensji, a że chleb i cebulę miał z sobą, więc było doskonale śniadanie.

Potem Icek znów siadł na wóz, zagrzebał się w słomę i spał doskonale, aż do chwili przyjazdu do miasta. Koła wozu zaturkotały po bruku, Icek oczy otworzył...

Naraz zrobił się zupełnie rzeźwy i przytomny, bo atmosfera miasta jest tem dla żyda, czem woda dla ryby, czem dla ptaka przestrzenie powietrzne. Na każdym kroku pachnie mu geszeft. Każdy dom czuć handlem. Poczawszy od rogatki, na której żydek-dzierżawca zbiera od chłopów trojaki, od straganów, jatek, szynków, aż do najwykwintniejszych sklepów i kantorów bankierskich wszystko Ickowi pachniało, wszystko pobudzało jego umysł do ruchu. Cieszył się na widok pięknych żydków zalegających trotuary, lub biegnących szybko z laskami i parasolami w rękach, szwargoczących, stojących w bramach hoteli w oczekiwaniu przyjezdnych.

Icek rozumiał, że to jest prawdziwe życie i ruch, że tu właśnie można dziesięć razy oszukać, lub być oszukanym, stracić, zyskać, ryzykować, jednem słowem handlować.

Z wysokości wozu spoglądał na bruk miejski i dumny był ze swoich współbraci i współwyznaw-

ców, którzy w powszedni dzień, zwyczajny dzień tyle robili wrzasku i harmideru, ile w jego rodzinnem miasteczku nie było nawet podczas największego jarmarku.

Kazał zajeżdżać do hotelu, w którym zazwyczaj pan Maciej stawał; ulokował konie i wóz, zamówił stajnię na cztery konie i stanął przed bramą, oczekując przybycia swego „purycy“ i uprzyjemniał sobie rozmowę z faktorem, od którego dowiedział się różnych bardzo zajmujących rzeczy.

— Mój „puryc“, — mówił do faktora, — jest punktualny jak zegarek. On lada chwila przyjeżdża — ja dziwię się nawet dlaczego on tu jeszcze nie jest.

— Co chcesz? — odrzekł faktor, — szlachcie nie jest telegraf, ani maszyna parowa — mógł się z kim spotkać w drodze, mógł mu koń zakuleć.

— Jemu! on ma takie konie, co nigdy nie kuleją.

— Aj, Icek sam nie wie co gada.

— Na moje sumienie, jego konie, to są diabły, ale nie konie, czarne jak nieszczęście, a leca jak wiatr. U niego dwie mile na godzinę to głupstwo. Ja raz z nim jechałem! do tej pory jeszcze czuję tę jazdę w kościach. Wiecie, że jemu w Łęcznie od słowa dawali za tę czwórkę tysiąc dwieście rubli — a on nie chciał.

Faktor głową kiwał, ustami cmokał i prosił Icka, żeby mu wstęp do takiego porządnego pana wyrobił.

Icek, za mały procent, podjął się tego i stał cierpliwie w bramie, oczekując że lada chwila ujrzy spienioną czwórkę karosów. Tymczasem trzecia godzina minęła, czwarta, piąta, wreszcie zegar miejski szóstą wydzwonił, a pana Macieja widać nie było.

P. Łukawski zwracał uwagę na składy starzyzny, zupełnie niedesinfekcjonowane, a szerzące choroby zakaźne, oraz na tak zwanych „handelesów“, którzy zarazek roznoszą po mieście. Prezydent wyjaśnił, że odnośne zarządzenia wydał magistrat w ostatnich dniach. Przywożenie szmat do miasta zostało wzorowo wzbronione.

Na wniosek p. Marchwickiego, posiedzenia rady zdrowa odbywać się będą odtąd raz w tygodniu, tj. każdego wtorku.

Ze Stanisławowa donoszą nam: „W piątek 9. bm. pociągami z Kołomyj o g. 2 popoł. w towarzystwie protomedyka dr. Merunowicza, przybył dr. Kusy do Stanisławowa. Obejrząwszy tutejszy dworzec kolejowy udał się do miasta celem zwidzenia pobudowanych przez gminę dwóch baraków cholerycznych i szpitali powszechnego i izraelskiego. Baraki te i urządzenie w tychże chwalił, w szpitalach znalazł uznania godny porządek i czystość. Następnie kazał się zawieść na dzielnicę miasta zamieszkałą przeważnie przez żydów, gdzie zastał wszędzie widoczną czystość. Zatrzymał się przed szpitalem wojskowym i przyznał słuszność zażaleniom gminy, że szpital ten jako gniazdo chorób zakaźnych, ze śródmieścia usunięty być winien. Oddawszy ogólne pochwały czystości i porządku w mieście, odjechał tegoż dnia o godzinie 6 do Lwowa.

Jak dowiedzieliśmy się od p. Kusego, ma być w Stanisławowie na dworcu kolejowym urzędowa stacja rządowa sanitarna, na której w razie wybuchu cholery na Bukowinie i Wschodniej Galicji, będą tak podróżni jak i wszelkie pakunki z okolic dotkniętych zarazą poddani desinfekcji.

Cholera w Lublinie wyłącznie prawie trapi starozakonných i według danych urzędowych, zachorowało na nią dotychczas nieco więcej, niż 150 osób, z liczby których, dzięki natychmiastowemu i dobrze zorganizowanemu ratunkowi, zmarło tylko około 40 proc. i to ludzi słabszych, niezdolnych wytrzymać jakiegokolwiek cięższej choroby. W dzielnicę chrześcijańską, utrzymywanej znacznie czystej, w której ludność sama zapobiega przyjęciu się zarazy, odżywia się starannie, surowizny żadnej nie jada, radzi się lekarza w każdej niedyspozycji lub sama przyjmuje doświadczone antidoty, dotąd cięższych objawów cholery nie było, a jeżeli gdziekolwiek zdarzały się wyjątki lub też objawy choleryny, to trafiały się pomiędzy służbą, która się nie strzeże i nadużywa jedzenia owoców,

Zaniepokojony Ieek udał się ku rogatom, wyszedł nawet kawałek drogi za miasto — pan Maciej nie nadjeżdżał. Ieek powrócił do miasta, do północy przechadzał się przed hotelem, poczem postanowił pójść spać. Obudziwszy się rano, pobiegł natychmiast do hotelu i przekonał się że pan nie przyjechał. Adjutant zaczął się coraz bardziej niepokoić. Był piątek, do domu siedm mil drogi — co będzie z szabasem? Chcąc zdążyć na czas, trzeba było zaraz wyjechać. Ieek zaczął pertraktować z farnalem.

— Słuchajcie Wojciechu — rzekł — mnie się zdaje, że naszemu panu odmieniło się i że już wcale nie przyjedzie.

— Może być, — odpowiedział flegmatycznie chłop.

— Nu — to zaprzęgajcie konie, pojedziemy do domu.

— Tego nie zrobię.

— Jakto nie zrobicie? Przecież dziś piątek, szabas na mnie, ja potrzebuję w domu być.

— A to sobie jedźcie.

— Jak? z kim? Dziś żaden żyd w tamte strony nie jedzie; z kim ja się zabiorę?

— Jak tam sobie Ieek uważa, ja mam przykazane, żebym tu na pana czekał i będę czekał, nietylko do szabasu, ale choćby nawet do sądnego dnia.

— A co ze mną będzie?

— Co wam się podoba. Weźcie sobie ekspozycję i jedźcie skoro wam pilno.

Ieek prosił, mało nie płakał, perswadował, zaklinał, ale chłop uparł się był niewzruszony. Nie pozostawało Ieekowi nic innego jak wracać do domu. Wybrał się pieszo w nadziei, że spotka jakąś furmankę i że przysiądzie się — ale ruch na drodze był mały. Kilka furek wlokło się do miasta, z miasta nikt jakoś nie jechał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

albo surowej ogrodowizny, jak ogórki, marchew, kalarepa, głąby kapusty itp.

Żydzi w Lublinie przekonali się już po dwóch szabasach, że nocą w soboty najczęściej zapadało ich na cholere, dlatego iż spożywali zimne pokarmy, objadali się mocno zaprawioną cebulą i pieprzem rybą i pragnienie zaspakajali wodą, nie zawsze świeżą i czystą. Biedacy nadto z koniecznej oszczędności przechowują pościel, bieliznę i rzeczy po chorych, co stanowczo jest niemożliwe bez poddania dezynfekcji. Jednym z ostatnich bardzo odpowiednich zarządzeń władzy w Lublinie jest wbronienie na czas epidemii handlu wszelkiego rodzaju starzyzną.

Z Berlina donoszą 8. bm. Przybyły dziś z Hamburga urzędnik sądowy Kramer zwarjował skutkiem obawy przed cholera. Posypywał się ciągle środkami dezynfekcyjnymi i wołał: „Zjawiła się latarnia na niebie, jestem oświecony i znam pewny środek przeciw podstępemu nieprzyjacielowi!“

Jedno z pism drezdeńskich pomieściło przed kilku dniami list pewnego mieszkańca Hamburga, przedstawiający straszne spustoszenia, jakie w mieście tem sprowadziła cholera, oraz bezradność i nieudolność władz i publiczności w obec niebywałej katastrofy.

„Rzadko kiedy człowiek dożył tego co obecnie. Serce pęka na widok, jak z domów wynoszą chorych i zmarłych. W otwartych sieniach, a nawet po ulicach kładą trupy na deski, przywiązują je sznurami, ażeby je następnie jak chleb do pieca wsunąć do wozów, które dotychczas przeważnie służyły do transportowania mebli. Trupy leżą nagie jeden na drugim w kupach po trzysta i czterysta i czekają pogrzebu. Całymi dniami nie było trumien, stolarze hamburscy nastarczyć nie mogli, trzeba je było dopiero sprowadzać z Berlina. Nadeszły też w 10 wagonach, a z dworca, nie licząc się wcale z przerażeniem ludzi, przewieziono je do miasta bez najmniejszego osłonięcia na olbrzymich furgonach. Nie ma również dostatecznej liczby grabarzy, trzeba więc wspólne kopać mogiły i ciała do wspólnego rzucone grobu, zasypywać wapnem. Niejednokrotnie zdarza się, że rodzina lub krewni zapytują się o los chorych, umieszczonych w szpitalach, atoli z powodu nawału pracy po urzędach stanu, trudno się dowiedzieć, co się z nimi stało. Zmarli i pogrzebano ich, a nikt nie wie gdzie spoczywają. Wspólny grób zatarł ich ślady. Szukać zaś swoich wśród setek trupów leżących po kostnicach, zaglądać w ich twarze poezerniale, to przechodzi wszystkie ludzkie siły.

Nie obywa się także bez scen wstrętnych, wzbudzających krew w człowieku.

„Oto — pisze ów korespondent dalej — przed chwilą przyjechał koło mego kantoru wóz, ażeby zabrać dwoje chorych dzieci. Zupełnie pijani tragarze upuszczają półnagie dzieci na ulicę, jeden z nich zatacza się i pada na nie, tysiące ludzi stojących naokoło wozu, miotają złorzeczenia i tragarze byliby padli ofiarą rozjuszonego tłumu, gdyby nie obawa przed dotknięciem się dżumy. I takich obrazów w najrozmaitszych kształtach pełno codziennie.

Nie bez powodu złorzeczą tutejszym władzom i niejeden z funkcjonariuszów musiałby się uważać za mordercę tysiąckrotnego, ponieważ obowiązku nie spełnia należycie, atoli ma być udowodnionem, że zarazę przywlekli ze sobą emigranci rosyjscy, którzy wszelakie nieczystości wrzucali do tego ramienia Elby, z którego większa część miasta wodę czerpie. Z tego powodu znaczna część winy spada na Prusy. Dlaczego takich ludzi przepuszczają władze pruskie przez granice? Powiadają sobie Prusy: „My jesteśmy wielkimi, a ty jesteś małym“, i zamknawszy tych ludzi do wagonów, wysyłają ich umyślnym pociągiem do Hamburga. „Oto ich macie, zróbcie z nimi, co chcecie, my zrobiliśmy swoje i okazaliśmy się wobec Rosji uprzejmymi“. Ale jak teraz wszystko stroni od Niemiec? Anglja, Danja, Szwecja i Norwegja uważają całe Niemcy za zarażone i zamykają swe granice, a nas Niemców chyba nie można z brudasami żydowskimi na równej stawiać linii. Dlaczego Niemcy nie postąpiły sobie tak samo?

Jak władze tutejsze głowę straciły, niech z tysiąca przykładów starczy choć ten jeden: Na jednym placu, na którym odbywa się desinfekcja przedmiotów, pozwożonych z domów zarażonych, urządzono także sprzedaż środków desinfekcyjnych.

Zbierają się tedy tysiące ludzi, a gromady dzieci bawią się na zarażonych poduszkach, kanapach etc. Albo też: gdy nadjedzie wóz z chorymi lub trupami, otaczają go setki ludzi i wspinają się na wóz, aby obejrzeć sobie jego zawartości — policjanta zaś, któryby temu zapobiegł, ani na lekarstwo!

Są to rzeczy, wołające o pomstę do nieba i w ten sposób chyba zarazy się nie powstrzyma! Naokoło Hamburga nikt nas już więcej nie chce, wszyscy stronią od nas; rodziny, które wyjechały z miasta, musiały wrócić, ponieważ ich, jak np. w Lubece, nie wypuszczono po prostu z wagonów.

A co znaczy pozostawać w Hamburgu, to opisać trudno. Wszystkie restauracje i kawiarnie puste, gdyż nikt nie ma odwagi cokolwiek spożyć lub wypić u obcych, nie będąc pewnym, czy to, co podają, przygotowane jest czysto i podług przepisów. W hotelu, gdzie dotychczas śniadał, zmarła dzisiejszej nocy właścicielka na cholere; idę do innego, a tu kelner z zapłakanymi wita mnie oczami. Pytam się o przyczynę, odpowiada, że tej nocy zmarło mu dwoje dzieci! Wychodzę na ulicę, a z mleczarni sąsiedniej wynoszą trupa, tam dalej jedzie wóz, wiozący zmarłych; trumna jednego trupa była zakrótka, nogi zwieszały się w tyle, ale o to nikt się nie troszczy, wóz pędził, jak szalony ulicą... jakże tu człowiek nie ma rozpaczć.

Magistrat poznański wydał w 20.000 egzemplarzach w języku polskim i niemieckim instrukcją popularną, dotyczącą środków zaradczych przeciw cholere. Instrukcja ta rozdana zostanie bezpłatnie.

Z powodu grożącej cholery poddane są na dworcu poznańskim wszystkie paczki i towary nadchodzące z Hamburga lub innych miast, dotkniętych epidemją, desinfekcji.

Zmarły lekarz Will, który przez długie lata ordynował w Prusach Wschodnich, pozostawił w papierach swoich receptę anticholeryczną, którą według uwag załączonych stosował w czasie jednej z dawniejszych epidemji z nadzwyczajnym skutkiem.

Środek polecany złożony jest z eteru i fosforu, a według opinji tajnego radcy dra Hagemanna pobudza on działalność nerwów, co nader ważną jest rzeczą przy leczeniu pacjentów cholerycznych. Syn zmarłego dra Willa polecił sądowemu chemikowi Kayserowi fabrykować środek ten w ilościach większych i wysyłać go do Hamburga.

Według doniesień *Hamb. Fremdenblatt* urzędowe liczby osób zmarłych na cholere są fałszywe. Dotychczas bowiem pochowano 2000 trupów cholerycznych, które do list wpisane nie zostały. Wina tej niedokładności nie spada na władze, ponieważ o powyższych wypadkach śmierci ani lekarze ani krewni im nie donieśli.

KRONIKA.

Zniesienie urlopów z powodu cholery. Hr. Taaffe wydał do wszystkich namiestnictw i prezydentów rządu krajowego rozporządzenie, aby „wobec coraz bardziej zbliżającego się niebezpieczeństwa cholery“ aż do czasu, gdy niebezpieczeństwo to minie, urzędnikom politycznym nie udzielali urlopów i aby urzędników, bawiących na urlopie, natychmiast wezwali do powrotu. Wyjątek uczynić należy tylko w razie stwierdzonej choroby urzędnika. Równocześnie wezwano naczelników krajowego rządu (namiestników i prezydentów), aby o tem rozporządzeniu donieśli burmistrzom gmin z własnym statutem i aby ich zachęcili do wydania takiego samego rozporządzenia dla urzędników miejskich. Trochę zbyt uczynna troskliwość.

Poświęcenie szkoły ludowej im. Zimorowicza na górnym Łyczakowie odbyło się wczoraj zrana przy udziale p. prezydenta miasta E. Mochnackiego, inspektora okręg. M. Baranowskiego, gronź nauczycielskiego szkoły im. św. Antoniego i Zimorowicza, oraz licznie zebranej publiczności i uczącej się młodzieży. Aktu poświęcenia dopełnił proboszcz miejscowy ks. Hićkiewicz, poczem przemówił do zgromadzonych kilka gorących słów o znaczeniu szkoły i o ofiarności reprezentacji miejskiej na cele oświaty. Następnie inspektor okręg. p. Baranowski w swej przemowie zwrócił się do grona nauczycielskiego, by jak dotąd, i nadal spełniało swe obowiązki, jakie ten stan na nie wkłada. Oprócz szkoły po raz pierwszy we Lwowie będzie tutaj także ogródek froeblovski dla dzieci od 4 — 6 lat wieku, które w zimie znajdą w szkole ciepłą strawę.

Budynek szkoły ludowej im. Zimorowicza jest jednopiętrowy, posiada obecnie cztery sale do nauki i po-

mieszkanie dla kierownika, oraz kuchnię, gdzie będą przygotowywały się obiady dla głodnych dzieci. — Kierownikiem szkoły jest p. Kraczkowski.

Wystawa przemysłu budowlanego. Przygotowania do festynu mającego się odbyć w niedzielę na placu wystawy przemysłu budowlanego, są w pełnym toku i o ile dziś już wróżyć można „Jeden wieczór na wystawie“ wypadnie świetnie. Oryginalne pomysły komitetu t. z. zabawowego trzymane są umyślnie w tajemnicy, bo w obec głównej atrakcji, jaką stanowi sama wystawa, uważa się zachętę do festynu za zbyt dużą. Nadmieniamy tylko, że cena wstępu w niedzielę po południu podniesioną będzie o 10 ct. tj. z 20 na 30 ct.

Z Izby handlowej i przemysłowej. Wczorajszemu posiedzeniu przewodniczył prezydent Kisielka. Przy zagajeniu poświęcił on pamięci długoletniego sekretarza Izby, śp. dra Budyńskiego, kilka gorących słów, podnosząc jego wielkie około Izby i spraw krajowych zasługi, przytaczając równocześnie wyrazy kondolencji, nadesłane Izbie z powodu ciosu, jaki dotknął. Pamięć zmarłego uczcili zgromadzeni przez powstanie, a następnie uchwalono przez cześć dla ojca udzielić synowi zmarłego 50 zlr. miesięcznego stypendjum na ukończenie studiów medycznych, co ma nastąpić za rok. Następnie załatwiono kilka spraw bieżących, pomiędzy temi: postanowiono zmienić bilety wekslowe, mianowicie dać lepszy papier, zmniejszyć format, całą podstawę dać polerowaną, a oprócz tego inny kolor na poszczególne kwoty.

Na skutek zapytania Akademii umiejętności i namiestnictwa, jak się Izbie ze względów praktycznych zapatruje na zaprowadzenie czasu środkowo-europejskiego, uchwalono sprawę tę po przemówieniach pp. Jonasza i Piepasa oddać na wniosek p. Scheyera obydwom sekcjom pod rozważenie i potem przedłożyć plenum Izby.

P. Jonasz, wysłany jako delegat na międzynarodowy targ zbożowy w Wiedniu, zdał sprawę z swej misji. Przed wyjazdem wysłał on do producentów Galicji wschodniej okólniki i kwestjonariusze, dotyczące się stanu zbiorów zboża. Chodziło mu bowiem o zestawienie porównawcze. We Wiedniu wybrano go do komisji kierującej, która zajmowała się zestawieniem ogólnego cyrkularza. Rezultat znany już czytelnikom z telegramów o stanie zbiorów w Austrii i Niemczech, umieszczonych 20 sierpnia w naszym piśmie. Na jego wniosek uchwalono podziękować poszczególnym producentom za informację. Udzielone delegatowi, oraz p. Jonaszowi za trudy, podjęte dla Izby.

Przyjęto następnie przez magistrat proponowany regulamin dla przedsiębiorstw omnibusowych we Lwowie, dzielący miasto na trzy strefy (I. stare obejmująca śródmieście między linią tramwajową od pl. Gołuchowskich do pl. Cłowego, ul. Czarneckiego, Podwale, pl. Strzeleckim, pl. Krakowskim. II. strefa między linią okalającą strefę I. a linią idealną, prowadzącą przez następne punkta: kościół św. Antoniego, ul. Głowińskiego, Zamojskie go, zbieg ulic Zyblikiewicza i Pełczyńskiej, kościół św. Marii Magdaleny, pl. św. Jura, kościół św. Anny, dworzec na Podzamcze; III. strefa reszta terytorium miasta). Taryfy mają się przedstawiać: każda strefa od osoby w wozach, mających tylko I. klasę 4 ct. w wozach mających 2 klasy w I. kl. 4 ct., II. kl. 3 ct.; należytość za przejazd przez wszystkie strefy w jednym kierunku nie może przenosić w I. kl. 15 ct. w II. kl. 12 ct.

Podwyższono następnie liczbę jarmarków w Skolem z 4 na 12, Sokołowi, zaś który zgubił dokumenta odnośne udzielono prawa odbywania 4 jarmarków.

Poświęcenie sztandaru straży ochotniczej. Z Dubiecka donoszą 6. bm.: Dziś odbyła się w miejscowym parafialnym kościele uroczystość poświęcenia i wręczenia sztandaru straży ogniowej ochotniczej. Ojcami chrzestnymi i matkami byli: hr. Krasicki, hr. Konarski, hr. Weissenwolf, hr. Dembiński i inni. Inicjatorem zawiazania się Towarzystwa jest tutejszy aptekarz p. Weiss, naczelnik tejże straży.

Wyłoniła się tutaj myśl zawiazania „Sokoła“, jako filji lwowskiego Towarzystwa, za porozumieniem się z „Sokołem“ przemysłowym. W tym miesiącu mają przybyć druhowie przemysłowi, by poinformować przyszłych członków nowego gniazda. W Dynowie ma się także zawiazac tow. gimnastyczne „Sokół“.

Towarzystwo imienia Kościuszki w Krakowie wniosło do tamtejszej Rady miasta podanie, aby nazwać ulicę Wolską ulicą Tadeusza Kościuszki.

Wybory pod asystencją. Ze Stryja donoszą nam 7. bm.: Dziś odbyły się w urzędzie gminnym wybory reprezentantów do powiatowej kasy chorych. Walka wyborcza była zaciętą. Starostwo przysłało żandarom do nadzoru głosowania. Gdy przyszło do skrutynium, partja będąca w mniejszości, *przemocą odebrała komisji skrutacyjnej oddane kartki głosowania i zniszczyła je.* Takiego obyczaju wyborczego nie bywało jeszcze w Galicji. Sprawcy głoszą, iż powodem ich postępków było

zarządzenie starostwa, powołujące żandarmerję. Sprawa oparła się o władze wyższe.

Z manewrów wojskowych. Arcyksiążę Albrecht wyraził swe zadowolenie z powodu wielce udatnych manewrów I. korpusu pod Żywcem, szczególnie „poprawnym i dokładnym“ miał być ostatni atak pułku krakowskiego, o którym arcyksiążę wyraził się z najwyższem uzaniem.

Zmarli. D. 30. zm. we wsi Barcikowie pod Płockiem zakończył życie Adam Dunin Mieczysławski. Urodził się we wsi Ciborach, w pow. pułtuskim 1828. Nauki szkolne ukończył w gimnazjum płockiem w r. 1848 a w r. 1852 jako celujący uczeń, kurs nauk w b. instytucie gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie. W r. 1856 mianowany profesorem gospodarstwa w b. instytucie szlacheckim, pozostał na tem stanowisku do zamknięcia tego zakładu. W ciągu istnienia *Kroniki wiadomości krajowych i zagranicznych* redagował wychodzące przy niej pismo dodatkowe *Przegląd rolniczy*, a od r. 1858 *Gazetę rolniczą* przy *Gazecie codziennej* (dziś *Gazeta polska*), wówczas zostającej pod redakcją J. I. Kraszewskiego. Z początkiem 1861 r. po 1874 sam zaczął wydawać *Gazetę rolniczą*. Z prac naukowych wydał w Warszawie: „Pszczelnictwo w Polsce“ (dwa wydania 1858 i 1862 r.); „Rzeczy gospodarskie“ (1859 r.); „Gospodarstwo mleczne“ (1860 r.); „Rolnik początkujący“ (1861 i 1862 r., dwa wydania); „Dobry pszczelarz“ (1861 r.); „Nauka o torfie“ (1862 r.); „Zasady leśnictwa“ (trzy tomy, 1863 r.); „O poznawaniu mleczności krów“ (1864 r.). Był wreszcie wydawcą *Biblioteki rolniczej*, dalej czasopisma *Opiekun domowy*, w swoim czasie wielkiej używającego wziętości „Kalendarza dla ludu“, a oprócz tego ogłosił niemałą liczbę dzieł gospodarskich, tak dawnych, jak i nowszych pisarzy. W ostatnich czasach mało już pisywał; ostatnie jego prace pod pseudonimem „Kozłarz mazowiecki“, zamieszczało czasopismo *Przyjaciel zwierząt*, wydawane przez warszawskie Towarzystwo opieki nad zwierzętami.

Apolinary Świątopełk Zawadzki, porucznik wojsk polskich z r. 1831, major oddziałów sandomierskich z r. 1863, uczestnik licznych walk za wolność ojczyzny, zmarł w Krakowie w 83 roku życia. Zwłoki złożone zostały we wspólnym grobie weteranów na cmentarzu krakowskim.

Józef Zgórek, doktorand medycyny, urzędnik Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, zmarł w Krakowie w 28 r. życia.

Jan Nepomucen z Oleksowa Gniewosz, więzień stanu, tułacz, żołnierz 1848 i 1863 r., zmarł w Krośnie 9. bm. w 65 r. życia. Pogrzebanie zwłok odbędzie się w niedzielę o g. 5. popołudniu w Krośnie.

Z Wiednia telegrafują nam 10. bm. „Dziś odegraną zostanie w teatrze na wystawie teatralnej „Halka“. Wiedeńczycy mało interesują się przedstawieniami polskimi. Od rana pada deszcz. Zimno dokuczliwe. Zjazd Polaków dość znaczny.“

Autorowie małoletni. Wydawcy niechętnie przyjmują pierwsze utwory młodocianej wyobraźni, a krytycy niezbyt są łaskawi na nowe „pióra“. Nie zawsze jednak pierwsze próby lotu bywają niudolne. Disraeli twierdził nawet, iż „wszystko, co jest wielkiem i genialnem, napisaniem zostało przez wyrostków“. Wielu sławnych w następstwie autorów stawiło pierwsze kroki na literackiej nwie, nie dosięgnawszy nawet wieku młodzieńczego.

Dickens pisywał dramata i tragedje, mając zaledwie lat ośm. Macaulay w dziewiątym roku życia stworzył „Rodzinną epopeję“ i udatny poemat białym wierszem, w dwunastu pieśniach pt.: „Fingal“. Pierwszym utworem lorda Byrona były „Wiersze ulotne“, drukowane w roku 1806; poeta miał wówczas lat ośmnaście. W roku następnym ogłosił drukiem „Godziny bezczynności“, tak ostro skrytykowane przez *Przegląd Edyburgski*.

Tomasz Moor pisywał wiersze do pewnego dublińskiego tygodnika, gdy miał lat czternaście zaledwie. Mając dwadzieścia lat wydał „Ody Anakreonta“, które uczyniły go sławnym. Shelley tworzył w dzieciństwie głębokim: pierwszy jego większy poemat pt. „Lastrossi“ był drukowany, gdy autor miał lat siedmnaście. Otrzymał on za niego 40 funtów szterlingów. Powieściopisarka angielska, mrs. Browning, w ósmym roku życia pisywała wiersze i czytywała w oryginale Homera. Mając lat jedenaście, wydała epopeję pt. „Bitwa maratońska“. Pope rozpoczął karierę literacką, jako dziewięcioletni młodec. W siedmnaście roku napisał słynną satyrę „Naśladowanie poetów angielskich“, a „Ode do samotności“ wcześniej jeszcze o lat sześć. Milton w piętnastu latach rymował Psalmi, w ośmnaście napisał już był kilka swoich pięknych elegij. Wreszcie pierwszym utworem Waltera Scotta było tłumaczenie z Wirgiliusza, dokonał go zaś, mając zaledwie lat jedenaście.

Łępienie wilków we Francji. Od 10 lat rząd francuski zawzięcie łępił wilki. Od r. 1880 zgładzono

ich przeszło 700. Jeszcze w r. 1883 i 1884 zabito 2351 sztuk, a premie rządowe za nie, które wypłaca ministerjum rolnictwa, wynosiło 185.630 fr. W roku obecnym cyfra trupów wileczych spadła do 404, a premij do 25.320 fr. W 55 departamentach nie ma już zgola wilków, a przez lat 10 rząd francuski wydał na ich łępienie 525,000 fr.

Inaudi, słynny rachmistrz, o którego fenomenalnej zdolności do kombinacji liczebnych pisaliśmy kilka krotnie, wynalazł sobie oryginalny sposób zarobkowania. Oto w Bagnères założył się z właścicielem menażerji • 1000 fran., że w klatce lwów będzie dokonywał zadań matematycznych. Jakoż wprowadzono go do klatki i zaczął się zwykły popis rachmistrza. Inaudi nie zwracał żadnej uwagi na lwy, mimo, że te zaczęły groźnie pomrukiwać i ze zwykłą szybkością rozkładały wszystkie zadane mu problemy. Zgromadzona w menażerji publiczność wynagrodziła jego odwagę i przytomność umysłu entuzjastycznymi oklaskami.

Skarby cesarzowej. Nie wszystkim wiadomo, że prywatny zbiór klejnotów cesarzowej austriackiej należy do najbogatszych w Europie. Przed 26. laty, złotnik pewien po 6. dniach pracy sporządził ich inwentarz na 6. arkuszach pergaminu, oceniając wszystko na 2 1/2 miljonów guldenów. Dziś wartość ta jest dwa razy większa. Niepospolicie pięknym jest potrójny sznur pereł, podarowany jej w dzień urodzin przez arcyksięcia Rudolfa. O zdobę tę oceniają dziś na 300.000 guld. Dodajmy nawiasem, że biorąc jakiś klejnot ze skarbcza domy Habsburgów, cesarzowa musi zawsze wystawiać rewers. Skarbiec ten o wiele przewyższa wartością jej własne zbiory.

Obława na Zolę. Paryskie *Figaro* ogłosiło niedawno kwestjonariusz, zwracając się do wszystkich uczestników i naocznych świadków wojny w r. 1870, z zapytaniem, czy nie znaleźli w ostatniej powieści Zoli jakichś niedokładności i przeoczeń, niezgodnych z prawdą, a tem samem nie liczących z zasadami szkoły naturalistycznej. Kilku czytelników powieści „La Debacie“ pospieszyło z odpowiedzią. Jeden zarzuca autorowi, iż niepotrzebnie oczernił wojskowy urząd płatniczy korpusu 7., gdyż wypłata pensji oficerom odbywała się tam nie tak jak w powieści, ale podług wszelkich wymagań ustawy. Drugi mówi, że nieprawdą jest, iż pośród ogólnego rozstroju i zwątpienia, przyboczna gwardja cesarska zachowała swój uniform galowy, tam również zmieniono wspaniałe czapki z pióropuszem na kaszkiety policyjne... Trzeci krytykuje ostro pochód z Mulhouse do Belfortu, czwarty nakoniec, przytaczając całe stronnice z pamiętników księcia Bibescu, zarzuca Zoli... plagiat, a co najmniej zbyt skwapliwe zapożyczenie.

Drumont jako wróżbita. W piśmie paryskim *Libre Parole* znajdujemy artykuł znanego antysemity Drumonta, który się kończy następującą znaczącą tyradą: „Cała kwestja jest w tem, by wiedzieć, czy car jest do brze poinformowany, czy nie. Zdaje mi się, że wiem, iż jest on poinformowany lepiej, niż się to śni wielu panom. Zdaje się, że ma on w Paryżu nieznaną służbę, którzy w Aleksandrze III. kochają nie tylko władcę, ale i człowieka, który zdaniem tych, co się do niego zbliżyli, jest bardzo dobrym. Ci oddani zapewne ostrzegą cara, by nie upadł w łapki, które się obecnie mnożą na jego drodze. Jeżeli car da się oszukać, to będzie zgubiony. Horoskopy obecne zapowiadają mu wielkie niebezpieczeństwo, które spadnie na niego ze strony człowieka z niskiego stanu, może ze strony chłopca lub żołnierza z jego gwardji. Niech car zwierza się więcej u aluczkim, niż wielkim! Niech pomni, że Paweł I. i Aleksander II. także naprzód wiedzieli o spiskach na nich uknutych, a przecież nic o nich wiedzieć nie chcieli.“ Oczywiście p. Drumont albo coś wie o nowym spisku uknutym na życie cara, albo w sposób desperacki spekuluje na zaboronność ludzką swemi wróżbickimi wyroczeniami.

Do komisji sejmowych wybrano znowu „dziedzicznych“ członków, po większej części genjuszów, którzy referaty dają do opracowania urzędnikom Wydziału krajowego, pomijając kolegów pracowitych i zdolnych.

Wszystkie komisje ukonstytuowały się wczoraj. *Gazeta Lwowska* donosi: „Według wszelkiego prawdopodobieństwa następne posiedzenie sejmowe odbędzie się dopiero około 20. lub 21. bm., wcześniej bowiem nie ułatwi się komisja budżetowa z załatwieniem budżetu i przedłożeniem Wydziału krajowego o uregulowaniu finansów krajowych.“

Hrabinę Romanową Potockę zamianowała cesarzowa damą orderu krzyża gwiazdzistego.

Prezenta na łac. probostwo w Nadwornie otrzymał ks. Wojciech Resebayger.

Państwowe egzamina dla gospodarzy leśnych rozpoczęła się 4. października 1892, a egzamina dla pomocników w służbie leśnej ochronnej i technicznej 11.

Lwowska fabryka Asfaltu
TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych do krycia dachów

Asfaltową masę elastyczną do fundamentów

dla izolowania wilgoci kładzioną na mury w gorącym stanie. Srodek pewny izolujący wilgoc. Ogusza napulchna i t.

października br. o g. 9. przed południem i odbywać się będą w gmachu namiestnictwa.

Za wyrabianie fałszywych monet 10 i 20-centowych uwięziono we Lwowie tokarza Stan. Sompolińskiego z Królestwa, który się trudnił tem już od 3 lat i jak sam przyznał zfabrykował około 6.000 sztuk. Pomocnikiem jego był czeladnik zegarmistrzowski Kaz. Santalecki.

Chrzęiny nowonarodzonej córki arcyks. Leopolda Salvatora odbędą się w katedrze 14. bm.

P. Mieczysław Janicki, świadek w procesie Medweja ofiarował przyznane sobie koszta sądowe 38 zł. 30 ct. przytulisku sierot św. Józefa we Lwowie.

Hr. Andrzej Potocki zwicznął rękę na polowaniu.

Wiktor Wilder. Z Paryża donoszą, że zmarł tam na cholera w 57 r. życia krytyk muzyczny dziennika *Gil Blas* Wiktor Wilder. Napisał monografię o Mozarcie i Beethovenie. Przerobił też libretta oper Wagnerowskich dla teatrów francuskich. Był on kawalerem legii honorowej.

Obywatel honorowym zamianowała Rada gminna m. Nowego Sącza starostę Jul. Friedricha.

Nie drażnić zwierząt. W ogrodzie zoologicznym w Lyonie kilku wyrostków karmiło niezwykłą chlebem. Gdy im zabrakło chleba jeli rzucać do klatki kamienie, przyczem 15 letni Perrin przysunął się do kraty tak blisko, że rozjuszony niedźwiedź schwycił pazurami jego rękę, wciągnął ją przez kratę i zaczął gryźć z taką wściekłością, iż rozległ się chrzęst kości. Koledzy i służba pospieszili chłopakowi na pomoc. Gdyby nie rozmiary ciała, niedźwiedź wciągnąłby niezawodnie Perrina do klatki i pogruchołał całego. Z wielkiem wysiłkiem kilku ludzi zdołało wyrwać chłopca z pazurów rozjuszonego zwierzęcia.

Co znaczy złe trawienie. Pewien doktor porównywał stan umysłu człowieka cierpiącego na katar żołądka, przed obiadem i po posiłku. Przed obiadem myśli pacjenta można ująć w te mniej więcej słowa:

„Co to za dobra rzecz życie! Jak przyjemnie oddychać świeżym powietrzem, czyszyć się widokiem słońca, pięknej natury, mieć naokoło siebie przyjaciół, mieć przed sobą tyle nadziei! nie ma nic lepszego, jak życie!”

Lecz po obiedzie, gdy ryba, ogórki i sałata nie mogą się pogodzić w osłabionym żołądku, tenże sam człowiek myśli inaczej zupełnie.

„Życie jest oszukiwaniem — powiada sobie. — Ci co twierdzą, że żyć warto, kłamią wierutnie; musimy iść przez świat z ciężkim brzemieniem; od samego rana do późnej nocy trzeba walczyć z przeciwnościami, zewsząd napływają rachunki do załatwienia, wszystkie nadzieje zawodzą. Życie fanta klaków nie warto!”

Słowa Szekspirowskich bohaterów. Profesor Rolfe, badacz Szekspira, obliczył ilość wierszy, które wygłaszają znaczniejsze postacie w dramatach i komediach tego autora. Hamlet ma do wypowiedzenia 1569 wierszy, Ryszard III. 1161, Jago 1117, Otello 888, Koryolan 8886, Tymon 863, Antoni 829, Lear 770, Ryszard II. 755, Brutus 727, Makbet 705, Kleopatra 670, Prosper 765, Romeo 618, Petruccio 585, Desdemona 389, Mistress Page (Wesoła Kumaszk) 361, Viola 353, Beatrycza 309, lady Macbeth 281, Katarzyna (Poskromienie złośnicy) 220, Perdita 128, Kordelia 215.

Pożary. Wielki pożar nawiedził Olkusz w Królestwie d. 5. bm. Ogień wynikł w piekarni. Mieszkańcy starali się stłumić groźny żywioł, który podczas nocy szerzył zniszczenie z niebywałą gwałtownością. Drewniane domy po takich silnych upałach stawały się w jednej chwili ofiarą płomieni. Zapalały się jak zapalniczki, a ogień je ogarniał z błyskawiczną szybkością tak, że w krótkim czasie dostęp do jednej części miasta był prawie niemożliwy. Nie pomagały też ani sikawki, ani pomoc niesiona przez mieszkańców, zwłaszcza, gdy wody brakowało, a straszny żywioł należało nie tłumić, ale umiejscawiać przez rozrywanie domów hakami, aby w ten sposób przeciąć drogę szerzącemu się żywiołowi. Ogień przestraszył wielu mieszkańców tak, że straciwszy przytomność, sami nie wiedzieli co czynią i gasili ogień mlekiem, piwem a nawet wódką. Na drugi dzień w południe ogień ugaszono, a mieszkańcy przekonali się, że 32 domy zostały zniszczone i wiele zabudowań, towarów, pościeli i różnych sprzętów. Ponieważ mieszkańcy prawie wszyscy nie byli ubezpieczeni, straty dochodzą do 60 000 rubli w ruchomych przedmiotach i sprzętach zniszczonych przez ogień. Również we wsi Tarnawa pożar zniszczył trzy zabudowania gospodarskie i dwa domy. Włościanie stracili w jednej chwili całe mienie, a jednemu ukradziono na domiar nieszczęścia na drugi dzień w Skale parę koni.

Jeszcze głupszy...

— Jakże ci się podoba młodzieniec, którego widziałeś przed chwilą?

— Wydaje mi się skończonym idjotą.

— A widzisz, jak pozory mylą... Jest daleko głupszy, niż się to na pierwszy rzut oka wydaje.

Także powód.

Małeńka córeczka bankiera przyjmuje gościa.

— Czy jest papa w domu?

— Jest.

— Można się z nim widzieć?

— O, nie...

— Dla czego?

— Papa... bankrutuje.

Ze „Skały”. Zabawa towarzyska ogrodowa połączona z przedstawieniem amatorskim odbędzie się dziś w ogrodzie własnym przy ul. Mickiewicza l. 28. Odegraną zostanie „Gwiazda Syberji” dramat w 3 aktach a w 4 odsłonach hr. Starzeńskiego.

Lucia i Lizka.

Ale nie zwyczajna, czytelniku, Lucia i Lizka, jeno dwa pająki, które, osiedlwszy się na oknie mieszkania Grant Allena, dały uczonemu sposobność badania obyczajów stworzeń, trudnych wielce do obserwacji.

Pomiędzy oknem tedy a krzakiem róży, jako rzekliśmy, dwa pająki rozbiły namioty; nazwał je Allen Lucia i Lizka, opieką swoją przed napadami ogrodnika i służby osłonił i badał je, poczem owoce badań tych złożył w „Lonman's Magazine”, zkad niektóre czerpiemy szczegóły.

Ku wielkiemu zdziwieniu uczonego, pokazało się, iż tak Lucia jak i Lizka, odmienny zupełnie posiadały system budowania siatek pajęczych. Ni Abrachne, ni Pallada w głośnym pojedynku na igły, wspomnianym przez Owidjusza, różnorodniejszych nie używały sposobów ku wytworzeniu arcydzieł kunsztu hafciarskiego, z których jedno odtwarzało barwy tęczy, drugie zaś dawało obraz bogów na Olimpie.

Lucia improwizowała niejako, snuła siatkę nie dbała na chybił trafił, w ostatniej dopiero chwili umacniając ją i rozpinając. Lizka przeciwnie wykazywała temperament dokładnie dzieła swoje obliczającego inżyniera. Wybierała najpierw starannie 8—10 punktów, w których osadzała nici grube, zbiegające się promiennie we wspólnym ośrodku, niby sprychy w kole, stanowiące rusztowanie siatki. Załatwiwszy się dopiero z założeniem fundamentów, dopełniała dzieła, snując cieniutkie nici, w równych i równoległych odstępach na rusztowaniu w poprzek jego osadzone, tak dokładnie, jak gdyby w pracy dopomagała sobie cyrklem.

Często Lucia i Lizka w dzień odbywały czaty, nieruchomo w punkcie środkowym siatek wtulone, częściej jednak przebywały w apartamentach prywatnych. Każda z nich pomiędzy liśmi krzaku róży posiadała własne gniazdko, miętko, a wygodnie pajęczyną wysłane. Do gniazd tych chowały się nocą i o południu, po odbudowaniu nitek siatki.

Pająk jednak nie zasypia nigdy „na oba uszy”, nitka pajęczna, mocniejsza od innych, przyczepiona stała do jednej z ośmiu nóg zwierzątko, a połączona z muchołapką, za najmniejszym jej dotknięciem i wstrząśnięciem budzi go w danej chwili i ostrzega o zaplątanej w siatkę zwierzyne.

Z tą ostatnią tak Lucia, jak i Lizka załatwiły się krótko i węzłowato, jednakim poczynając sobie systemem. Zatapiały w ciele ofiary ssawki i wszystkie z niej spijały soki, odrzucając wysane resztki.

Lizka odważniejszą była w łowach. Rzuciła się rezolutnie nawet na osy, zdala, ostrożnie motając je w pajęczynę, a gdy je w końcu pozbawiła ruchu, odcinała im skrzydła, kilkanaście jadłowitych zadawała razów, poczem zjadała je żywcem, delectując się, niby smakosz, niezwykłą potrawą. Ba, Lizka rzuciła się nawet na szerszenie, jednych tylko czarnych, wielkich bąków unikając. Gdy się który z tych ostatnich złowił w siatkę, Lizka krokiem nie ruszała się z gniazda, czekała, nie dając znaku życia, dopóki bąk, porwawszy siatkę, nie uwolnił się z jej uścisków, poczem naprawiała uszkodzenia.

Lucia za to tenorem była wierutnym. Pszczół nawet nie atakowała, zadowolniając się wyłącznie muchami. W razie schwywania osy, sama dopomagała jej do odzyskania wolności i rwała siatkę własną — nitkę po nitce.

Grant Allen nie miał sposobności zajrzeć w tajemnice prywatnego życia Luci, udało mu się jednak pochwytać sposób, w jaki odważna Lizka obchodziła się z adoratorami swoimi.

Dnia pewnego na oknie pojawił się trzeci pająk. Po wysmukłości kształtów, a bardziej jeszcze po nieśmiałości zachowaniu się jego, łatwo domyślić się w nim było samca. Biedak dygotał na wszystkich ośmiu nogach, a posuwał się niesłychanie ostrożnie. I nic dziwnego, nie miał chyba żadnych złudzeń co do losu, jaki go czekał. Wiedział zapewne dobrze, iż w świecie owadzim, los ten dla płci, niestusnie przez ssaków silną nazwanej, wcale nie bywa do pozazdrosczenia. U pszczoł, rąkołek królowej śmierć ponosi z chwilą dopełnienia obowiązków swoich. Gorzej jeszcze dzieje się wśród pająków, żony bowiem bez skrupułu porażają mężów.

Można więc wyobrazić sobie przerażenie konkurenta, który zdala spoglądając czule na bujającą się z wdziękiem w środku siatki swojej Lizkę, wzdychał do niej pełen zachwytu. Chwilami zdobywał się na odwagę, podskakiwał o dwa kroki naprzód, wnet jednak cofał się o trzy. Lizka bowiem groźnym znakiem, dla każdego zrozumiałym pająka, ostrzegała go, iż w razie zbytniej poufalskości okrutna go śmierć czeka.

Umizgi biedaka trwały już kilka godzin, gdy wreszcie Lizka, wzruszona wytrwałością konkurenta, pozwoliła mu zbliżyć się do siebie, uszczęśliwiony pająk rzucił się jej w objęcia i... wzruszenia miłosne niebawem przepłacił życiem. Nazajutrz nie pozostało z niego ani śladu, zginął, jak Buridan z ręki Małgorzaty Burgundzkiej w „Tour de Nesle”, nie w nurtach wszakże Sekwany, ale w żołądku ukochanej.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego”.

Czerniowce 10. września. W lasach gr. or. funduszu religijnego Dobra-Lutno wybuchł pożar.

Hamburg 10. września. Dnia 8. bm. zapadło tu na cholera 393 osób, zmarło 215. W tym dniu dostawiono do szpitali 147 osób, wywieziono na cmentarz 92.

Londyn 10. września. Dzienniki donoszą, że Francja i Rosja traktują co do wspólnej akcji w kwestji egipskiej.

Bukareszt 10. września. Rząd odwołał wszystkie jesienne manewry, natomiast zarządził powołanie trzech klas rezerwy do ćwiczeń w pułkach.

Paryż 10. września. Dnia 8. bm. zapadło tutaj na cholera 81 osób, zmarło 62. W Hawrze zapadło 11, zmarło 10.

Peruggia 10. września. Sąd przysięgłych skazał mordercę biskupa z Foligno, Poggioniego, na dożywotnie więzienie w odosobnieniu. Jest to najwyższa kara, w kodeksie włoskim na tego rodzaju zbrodnie ustanowiona.

Teatr, literatura i sztuka.

Rapacki w Krakowie. *N. Reforma* donosi: „Od kilku lat z pewną punktualnością, zazwyczaj o tej porze przybywa do nas p. Wincenty Rapacki, znakomity artysta warszawski, i rozpoczyna występy świetną kreacją, doprowadzoną do mistrzostwa, rolą Vaclina w „Safandulach” Sardou. Publiczność Krakowa zawsze chętnie spieszy widzieć artystę i na powitanie darzy go gorącym, długotrwałym oklaskiem. Tak było i we czwartek a zaznaczyć trzeba, iż teatr był pełny. Tym razem gość warszawski bardzo krótko zabawił ma w Krakowie, dłużej bowiem przebywał we Lwowie, gdzie zjednał sobie uznanie i zachęcił swoimi występami publiczność do uczęszczania na sztuki poważnego repertoaru. Obok wirtuozowskiej gry p. Rapackiego, który w roli Vaclina miewał rywali, lecz nigdy zwycięzców, krakowscy artyści nie bez pomyślnego rezultatu dokładali starań, aby całość widowiska dobre wywierała wrażenie. P. Rapacki występował wczoraj w „Kupcu weneckim” a dziś ostatni występ w „Skapcu”.

Wojciech Kossak, znany batalista, nadesłał na wystawę obrazów najnowszą swoją pracę, utwór większych rozmiarów, przedstawiający „Atak rotmistrza Brochockiego pod Savoną w r. 1792”.

NADEŚLANE.

Zmiana pomieszkania
OKULISTA

Dr. Oswald Zion

ulica Kołataja liczbą 3.
ordynuje od g. 11 — 12 przedpoł. i od g. 3 — 5 popołudniu.

Tektury ulepszoną ogniotrwałą do krycia dachów

rola 10 metrów □ od złr. 1.80 do złr. 3.50.

ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE.
Smotę angielską bezwodną.

Przez cały rok otwarty
Koncesjonowany Zakład wodoleczniczy
„Marjówka“ (poczta Lwów).

Sześć nowych murowanych budynków. Kaplica, (msze św. codziennie). Urządzenia wzorowe. Kuchnia we własnym zarządzie. Pobyt i kuracja zazwyczaj od zlr. 25 tygodniowo. Lekarz przebywający stale w zakładzie. Połączenie z siecią telefoniczną miasta Lwowa. Omnibus do Lwowa w godzinach: 8 1/2 rano, 2 1/2 po poł., 7. wieczór. Ze Lwowa (plac Halicki) w godzinach: 11 3/4 przed poł., 4. po poł., 8. wieczór. Wszelkich bliższych informacji co do pomieszczeń i t. p. udziela zarząd.
Emil Bertemiljan Brajer Dr. Wiktor Legeżyński
właściciel zakładu. lekarz kierujący.

Na górze zamkowej

odbędzie się dziś w niedzielę 11. września
WIELKI KONCERT
muzyki wojskowej 30. pułku piechoty.

Dr. med. Eustachy Baczyński

pod luźniejszą praktykę za granicą i w kraju osiadł
w Zbarażu; mieszka za apteką.

Nie obelga, ale prawda.

Wbrew rezolutnemu zapewnieniu, że „nieomylnym jest, jak sam papież“, p. właściciel składu mebli pod firmą „Karol Weber et Kirschner“ dał w swej „Odpowiedzi“ dowody grubej omylności, skoro ogłoszenie afery, jaka bezprzykładną swą arogancją wywołał, nazywa obelgą, a streszczenie jej, acz krótkie, lecz prawdziwe, oczernieniem.

Nie zapuszczając się w szczegóły, przez p. właściciela firmy „Karol Weber et Kirschner“ rozmyślnie i świadomie w mylnem świetle podane — więc nie tykając szczegółów ani co do osoby, co fotel kupił, a którą był bezsprzecznie nieboszczyk mój brat, nie zaś jakaś tam „nieznajoma mu pani“ — ani co do czasu kupna, którym były ostatnie dni czerwca br., więc nie „przeszło 3 miesiące temu“ — ani co do stanu zużycia i zdezelowania, boć nieboszczyk kupionego fotela prawie nie używał, skoro go przy końcu czerwca br. kupił, a już 2. lipca br. do łóżka się położył i do dnia śmierci swej tj. 15. sierpnia br. więcej z niego nie wstał, zaczem wina zdezelowania spadałaby chyba na handel, co za drogie pieniądze lichy towar daje — ani co do targu i tych długim targiem ledwo uzyskanych 7 zł., (fotel kosztował 16 zł., jak to wszyscy wiemy od nieboszczyka), co zresztą wszystko razem blahym jest tylko momentem i nic tu nie stanowi — oświadczam wobec miasta i całej prowincji, że w sklepie z meblami pod firmą „Karol Weber et Kirschner“, zostaliśmy, ja i moja bratowa-wdowa, która też „nieogłędnie“, jak to trafnie, lubo z pomyłką co do podmiotu, uważa sam p. właściciel, wzięła ze sobą swoją służącą, przez p. właściciela tego sklepu, przyjęci sposobem „stanowczo“ grubiańskim a „odpowiednim“ prostakom bez wychowania, ogłady i poczucia etycznego.

Oświadczam, że dobrej i pewnej siebie sprawy, choćby nawet wobec „jakiegoś“ księdza i jego bratowej, nie broni się krzykiem, hukiem, groźbą, wywoływaniem od złodziejów i oszustów i nawymyślaniem niedorzecznych rzeczy, jak to na swym składzie mebli uczynił p. właściciel firmy „Karol Weber et Kirschner“, i zapewniam Szanowną Publiczność, że w całej tej sprawie, w której oczywiście nie przypuszczał takiego obrotu, nie chodziło mi o nie innego, jak tylko o niewinne upewnienie się i przekonanie, że fotel, jaki mi zwrócono, jest rzeczywiście tym, który sobie sprowadził nieboszczyk brat, a nie, jak mi wszyscy dowodzą, innym. Wszystko mi jedno, czy on prosty, czy krzywy — czy biały, czy czarny — czy cały, czy niecały — czy nowy, czy zdezelowany, byle był fotelem po moim nieboszczyku bracie. Atoli p. właściciel składu mebli pod firmą „Karol Weber et Kirschner“, „stanowczo“ mi tej pociechy odmówił, srodze zeżył i ledwo co nas wszystkich „kompletnie“ za drzwi nie wyrzucił...

Zapewniam też, że z naszej strony nie naruszono niczem jego ambicji i nie zarzucono mu żadnego ani „formalnego“, ani nieformalnego oszustwa, a to, co przypisuje sędzie bratowej, jakoby mianowicie „w sposób haniebny i krzykliwy zarzucała starej firmie oszustwo“, jest delikatnie rzekłszy: zmyśleniem. Ona, bowiem, przez cały czas awantury stała w tyle, milcząca i zgłupiała, a dopiero po tem, gdy pod wpływem moich perswazji rozhułkane pasje się nieco uspokoiły i pioruny z ust p. właściciela bić przestały, powiedziała te słowa: „Proszę pana, ja znam tamten fotel“, za co dostała znnow od p. właściciela „odpowiednią, acz stanowczą“ odprawę: „Milez! nie pyskuj!“ (sic!) Dopiero na samem już odchodem, powiedziała bratowa: „Tak! fotel już sprzedany“, co też za nią powtórzyła i jej służąca, na co ale p. właściciel, już nieco ułaskawiony, już nie mówił.

Kończąc, podnoszę, że odpowiedź p. właściciela składu mebli pod firmą „Karol Weber et Kirschner“, nawet w tem nieprawdziwym świetle podanych szczegółów i tendencyjnego, ad usum delphini, przedstawienia ich przebiegu, jest w całości i w rzeczy samej potwierdzeniem tego, com napisał w „Ostrzeżeniu“ i co teraz mówię. Dlatego wznoszę tym, co nie mieli potrzeby poznania ani razu i spotkania się z „nieomylnym“ p. właścicielem firmy „Karol Weber et Kirschner“ na składzie jego mebli i proszę wszystkich, iżby w razie takiej potrzeby, robili to oglądnie, a nigdy, broń Boże! „nieogłędnie“, czyli iżby się, wstępując na skład mebli pod firmą „Karol Weber et Kirschner“, celem „kompletnego“ zawarowania siebie przed jaką „zasłużoną“ kłóską, zaopatrzyli poprzód w skuteczniejszą i mocniejszą obronę, aniżeli służąca.

Ks. Hickiewicz,
proboszcz kościoła św. Antoniego.

Dr. med. Antoni Kobylański

osiadł stale we Lwowie i leczy szczególnie choroby nerwów i przewodu pokarmowego oraz chorób dzieci i kobiet. Mieszka przy ul. Strzeleckiej 1. 2. na drugim piątrze. Ordynuje od 2 do 4 popołud.

W miejsce dawnego

już został otwarty nowo wybudowany zakład
fotograficzny

HENNERA

przy ul. Akademickiej 1. 18.

składający się z dwóch pawilonów o zupełnie odmiennym i odpowiednim oświetleniu; jeden pawilon przeznaczony wyłącznie dla zdjęć portretów, drugi zaś dla grup, mieszczący w sobie przeszło sto osób.

Kurs przygotowawczy do egzaminu na
jednorocznych ochotników rozpocznie się 1.
października 1892. Bliższych informacji udziela od 6 — 7 wieczorem przy ulicy Piarkarskiej 1. 8. Łabowski.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Kazimierz Podlewski

po odbyciu specjalnych studiów na klinikach prof. Fourniera i Besnier w Paryżu, Lassara w Berlinie i Kaposiego w Wiedniu, mieszka przy ulicy Sobieskiego 1. 10. (tóm przechodni, z ul. Wałowej 1. 9.). (Ordynuje od godz. 11 do 12 i od godz. 3 do 5)

Dr. Antoni ROICKI (Berger)

specjalista mieszka obecnie ul. Zimorowicza 1. 5. naprzeciw gmachu Sokola. Jego poradnik dla mężczyzny (wydanie IV.) kosztuje 1 zł., dla zmniejszonych (dykretum) zlr. 1.50. Ordynuje od 3—5 po południu.

Zmiana mieszkania.

Dr. Leon Rapp

specjalista chorób skórnych i wenerycznych po przebytych dłuższych studiach na klinice p. prof. Kaposiego i Neumana w Wiedniu ordynuje od godz. 10—12 i od 3—5 ulica Wałowa 1. 11.

4% Losy węgierskie hipoteczne

3 ciągnięcia rocznie
Główna wygrana 50.000 zlr.

3% Losy austr. Zakładu kred. ziem.

6 ciągnięć rocznie
Główna wygrana 50.000 zlr.

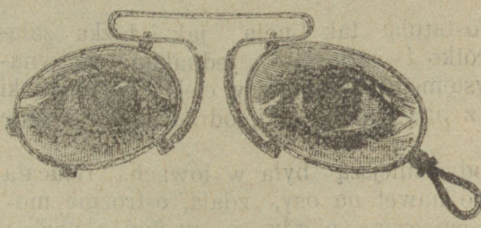
sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

Sokal i Lilien

Dom bankowy i Kantor wymiany.

Zlecenia z prowincji wykonujemy odwrotną pocztą
bez doliczenia prowizji.

Nowy optyk



we Lwowie pod „Kopernikiem“ p. św. Ducha. Najlepsze źródło okularów, okularów, lornetek, lornetek, barometra termometrów itp. Zamówienia wykonujemy z punktualnością. Wszelkie szczegóły wyciekają na miejscu.

WYSTAWY I MUZEA.

MUZEUW PRZEMYSŁOWE w RATUSZU, codziennie od godziny 9 — 1 i od 3 — 6-jej; w poniedziałek 50 ct. w inne dni 20 ct., w niedzielę otwarte od 10 — 1. Wstęp wolny.

NEUSTAJAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha 1. 10. I. piętro w dawnym lokalu otwarta codziennie od g. 10 — 4 po poł. Wstęp w dni powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

MUZEUW ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

BIBLIOTEKA UNIWEERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

MUZEUW IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatrnej 1. 18, otwarte dla publiczności w święta i niedzielę od 10 do 11, we środy i soboty od godz. 11 do 3. Wstęp wolny.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzednim zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

Lwów, z Izby handlowej

10. września 1892.

Table with exchange rates for various currencies and commodities. Columns include 'płaca' and 'żądają'. Items listed include 'Kolej galic. Kar. Lwów', 'Lwów-Czarna-Jassy', 'Bank hipot. galic.', 'Listy zastawne na 100 zlr.', 'Listy dłużne na 100 zlr.', 'Obligacje na 100 zlr.', 'Losy węgierskie hipoteczne', 'Losy austr.', 'Monety'.

Kurs giełdy wiedeńskiej

Table with exchange rates for various stocks and bonds. Columns include 'dzisiaj' and 'z dnia poprzedz.'. Items listed include 'Akcje węgierskie banku kredytowego', 'Bank anglo-austriacki', 'Unionsbanku', 'Kolej Karola Ludwika', 'Kolej północnej', 'Kolej południowej (Lombardy)', 'Kolej państwowej', 'Kolej Lwowski-Czarnowickiej', 'Kolej węgiersko-północno-wschodniej', 'Losy komunalne wiedeńskie', 'Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu', 'Galicyskie obligacje indystryjne', 'Losy regulacji Cisy', 'Akcje Banku dla krajów koronnych', 'Bank węgierski, zła 4 proc.', 'Akcje Banku wiedeńskiego', 'Losy premjowane węgierskie', 'Kolej kredytowe'.

RUCH POCIAGÓW KOLEJOWYCH

wstny od dnia 1. maja 1891 r. według zegara lwowskiego.

Table with train schedules. Columns include 'Pociągi posp.', 'Pociągi osobowe', and 'Pociąg ekspresowy'. Rows list destinations like 'Do Lwowa przychodzą: Z Krakowa', 'Z Masyry-Krynicy via Tarnów', 'Z Podwołoczysk i Brodów', etc.

Uwaga: Godziny, drukowane grubym literami, oznaczają porę nocną od godz. 6 wieczór do 5-59 rano. Czas kolejowy (średnio europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. j. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12 w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11:35 przed południem.

Spacerowy do Brzuchowic odchodzi codziennie 3.53 rano 8:43 wieczorem.

Misja polityczna prof. Dunikowskiego.

Czytamy w *Kurjerze Warszawskim*: „Dr. Dunikowski przybył do Buffalo w piątek 16. sierpnia o g. 8 rano. Na dworcu oczekiwał dostojnego gościa komitet złożony z pp. M. J. Sadowskiego i redaktora Dewojny jako reprezentantów grup związku narodowego, Wład. Wesołowskiego jako reprezentanta towarzystwa przemysłowców, Romana Corbrana i Miecz. Makowskiego z tow. czytelnicy polskiej, wreszcie Jędrowiaka i Paula jako reprezentantów tow. rzemieślników polskich. Po serdecznym przywitaniu i wspólnym śniadaniu, odwiózł komitet swego gościa na Broadway, gdzie w domu ob. Jana Nowaka przygotowano dla niego elegancko umeblowane pokoje. Przy wspólnej uczcie, jakoteż w ciągu dnia, jawili się u delegata najważniejsi członkowie tutejszej kolonii polskiej, którzy udzielili mu dat i wyjaśnień.

W sobotę wieczór odbył się w „Kościuszkowski Hall“ wielki meeting pod przewodnictwem ob. Corbrana przy nadzwyczajnym współudziale tutejszej Polonii, tak, że wielu dla braku miejsca musiało stać pod drzwiami. Pierwszy przemówił ob. Sadowski, witając gościa imieniem Polaków zamieszkałych w Buffalo, po nim zabrał głos dr. Dunikowski, który w dłuższej mowie przyjętej z zapalem i burzą oklasków wyłuszczył cel swego przybycia. Następnie przemawiali obyw.: Makowski, Malernowicz, Szlązkiewicz, Lipowicz, Rabczyński i wielu innych. Wszystkie mowy były natchnione gorącą miłością ojczyzny, pragnieniem zgody i wspólnego braterskiego działania dla sprawy narodowej.

Jaki wielki zapal ogarnął zgromadzenie dowodzi wniosek ob. Malernowicza, aby na uczczenie bytności delegata i na udowodnienie, że Polacy w Buffalo chcą iść ręką, przystąpić natychmiast do założenia polskiego szpitalu i schroniska. Ob. Makowski ofiarował zaraz na ten cel 100 dolarów. Poruczono więc komitetowi złożonemu z obecnych prezesów rozmaitych towarzystw, ażeby zajęli się tą sprawą, zawezwali rozmaite korporacje kościelne do współdziałania i rozpatrzyli się, czyby się nie dało połączyć dla dopięcia tego szlachetnego celu z istniejącym już komitetem dobroczynności Polek. Trzykrotnym okrzykiem na cześć delegata zamknięto posiedzenie.

W niedzielę urządzono dla szanownego gościa wyprawę do Niagara-Falls, w której wzięli udział liczni Polacy. Wśród poważnych i serdecznych rozmów połączonych z podziwianiem pięknego zjawiska przyrody, zeszedł prędko cały dzień.

Resztę swego pobytu w Buffalo użył dr. Dunikowski na zapoznanie się z tutejszymi kapłanami, redaktorami pism, którzy chętnie pospieszyli mu z pomocą w jego misji, udzielając informacji, i na studjowaniu stosunków tutejszej Polonii.

We środę w południe odjechał dr. Dunikowski do Detroit, żegnany serdecznie na dworcu przez komitet, który tak samo jak cała tutejsza Polonia umiał ocenić doniosłość misji szan. delegata.

Rozmaitości.

W etacie szkół ludowych mianowani zostali: Józef Piórkiewicz kierującym szkołą męskiej im. Staszica, Mich. Kleindienst starszym szk. męskiej im. św. Marji Magdaleny, Michał Bandurowicz i Rom. Ciszewski starszymi szkoły męskiej im. św. Marcina, Karol Winnicki starszym szk. męskiej im. Czackiego, Karol Janowski starszym szkoły męskiej im. Elżbiety we Lwowie; Hel. Michalska starszą i Amalja Zimlerówna młodszą w Wieliczce; Aloj. Gorecki w Hnilczkach; Kazim. Cwetschka w Doznance Gniłej; Tekla Nawrocka i Anna Litwinowiczówna młodszymi szkołami żeń. wydziałowej w Stanisławowie; Nestor Koronczewski w Trościańcu; Emil Druk w Niżborgu starym; Marja Serbińska młodszą w Budzanowie; Mikołaj Stefanowicz w Oknie; Stan. Őwiakalski w Soroce; Züssla Neurerówna młodszą w Podwoleczyskach; Edw. Gacek w Rudce; Józef Duszkiewicz w Woli Pławskiej; Stan. Petrycki w Rudzie; Ad. Golachowski w Radwanowicach; Leop. Kurdowski w Nawojowej górze; Kat. Jaglarówna starszą naucz. w Pruchniku; Antoni Bierzynski kierującym w Brodłach; Anna Dittrichówna nauczycielką w Starej wsi (Biała) a Robert Kubica w Kobiernicach.

Pożar Łukowa O strasznym pożarze, jaki nawiedził 31. zm. miasto Łuków, piszą: Ogień wybuchł przed południem w rynku pomiędzy zacięsnionymi zabudowaniami drewnianymi, a szerząc się z niezwykłą szybkością, obejmował w okamgnieniu całe szeregi zabudowań. Na ratunek pospieszyły sikawki stacyjne, które jednak, zanim zdołały przybyć z oddalonej znacznie od miasta stacji, już płomienie zajęły część rynku, tak że przy braku wody i narzędzi ratunkowych, a przytem

przy ogólnym zamieszaniu zagrożonych ogniem mieszkańców ratunek prawie od początku był niemożliwy. Pożar trwał do samego wieczora, zniszczywszy doszczętnie 160 zabudowań, a w tej liczbie około 100 domów mieszkalnych, stanowiących pół rynku i część głównej ulicy pomiędzy dwoma kościołami, które na szczęście ocalały. Straty ogólne na razie trudno jeszcze dokładnie obliczyć, w przybliżeniu jednak dosięgają 150.000 rubli. Pogorzelnicy, których liczba wynosi kilkaset niezamożnych rodzin, w części rozeszli się po okolicy, szukając przytułku, w części znaleźli pomieszczenie w pozostałych częściach miasta.

„Biesiada literacka“, z okazji przedstawień polskich na wystawie muzyczno-teatralnej w Wiedniu cały swój numer ostatni zapełniła rycinami i artykułami, poświęconymi muzyce i teatrowi. Królową tu Chopin i Moniuszko. Rycina naczelną, utwór ołówka J. Ryszkiewicza poświęconą jest muzyce ludowej. Widzimy tu charakterystyczne postacie skrzypka, basisty, kobziarza i pastucha z ligawką. Dwa wizerunki Chopina jeden według obrazu Siemiradzkiego, drugi na łożu śmiertelnym, według rysunku Kwiatkowskiego; Moniuszko dyrygujący orkiestrą, rysunek Pilatego, wreszcie narzędzia muzyczne ludowe i starodawne ze skarbca częstochowskiego uzupełniają bogatą ilustrację tego numeru, objaśniają odpowiedniami artykułami.

Krupp w Rosji. Pisma rosyjskie donosiły niedawno, że słynny Krupp zamierza urządzić w południowych guberniach Rosji filję swoich zakładów w Essen. Obecnie pisma te prostują to o tyle, że nie idzie tu o fabrykę dział, lecz o zwykłą odlewnię żelaza i fabrykację wyrobów z tego metalu. Zamiar Kruppa wynika stąd, że założona w Essen obok odlewni dział fabryka żelazna nie mogła się utrzymać i musiał ją zamknąć, a pozostało mu bezużyteczne całe urządzenie i kosztowne maszyny. Postanowiono więc otworzyć zakład w Rosji, w okolicy Krzywego Rogu. Przedstawiciel Kruppa czyni obecnie w Petersburgu starania o koncesję, która zapewne będzie udzieloną. Natomiast dzienniki nie przypuszczają, aby mogły odnieść skutek starania tegoż Kruppa o pozwolenie przywozu wszystkich maszyn do przyszłej fabryki bez cła.

Liebknecht miał w sobotę na wielkim zebraniu socjalno-demokratycznym w Rummelsburgu mowę o socjalizmie, komunizmie i anarchizmie. W wykładzie swym kładł silną linię demarkacyjną pomiędzy socjalizmem a anarchizmem, przedstawiając ostatni jako przeciwieństwo socjalizmu. Liebknecht wystąpił także stanowczo przeciw bronionemu przez Vollmara socjalizmowi państwowemu, dowodząc, że dziś już każdy robotnik uważa za utopią dawniejszą propozycję Lassalle'a, który wzywał pomocy państwa celem zwalczania kapitalizmu, i oświadczył, że odkąd niemiecka socjalna demokracja na obu ostatnich kongresach otwarcie porzuciła propozycję Lassalle'a co do socjalizmu państwowego, nie istnieje już socjalizm państwowy wcale jako kwestja, ale socjalna demokracja uważa go jako kwestję ubitą.

Rudolf Virchow w Petersburgu. Znakomity uczony niemiecki, dr. Virchow, od kilkunastu dni gości w Petersburgu, dokąd przybył z Moskwy. Obecność tak znakomitego gościa jest swego rodzaju uroczystością dla lekarzy tamtejszych, którzy na wszelkie sposoby starają się okazać mu głęboki szacunek. Na dworcu kolejowym spotkali go lekarze mową powitalną, a od tej chwili nie ustawały dla gościa oznaki żywej czci, jaka znakomitemu uczonemu słuszenie się należy. Dr. Virchow zwiedzał szpitale, interesował się wszystkim literalnie, co wchodzi w zakres jego specjalności, a czas wolnych od tych obowiązkowych niejako zajęć, poświęcał zwiedzaniu stolicy i okolic. Na cześć gościa-kolegi lekarze wydali obiad, na którym był i minister oświaty, hr. Deljanow. Wygłoszono wiele mów, wzniesiono wiele toastów, a celem ich był dr. Virchow i nauka. Hr. Deljanow wygłosił długą mowę w języku łacińskim. Po obiedzie p. Rat'kow-Roznow imieniem miasta ofiarował drowi Virchowowi ozdobną szkatułkę, w której mieściły się rysunki i opisy szpitalów miejskich.

Z błogosławionej Sycylii. Prócz bandytów posiada piękna wyspa także gimnazja, a w nich nauczycieli i profesorów, szerzących oświatę i jeszcze coś po nad to. I tak w Katanji w liceum tamtejszem istnieje profesor Ciampoli, znany szeroko nawet po za granicami Włoch jako utalentowany nowelista i powieściopisarz. Otóż w maju br. uwięziono raptem prof. Ciampollego i jego kolegów Squillaciego i Intriglia pod zarzutem, że rodzicom licznych uczniów za grube kwoty sprzedawali pytania, jakie mają być zadawane uczniom przy egzaminach. Prof. Intriglia umarł we więzieniu, dwóch pozostałych wypuszczono na wolną stopę. W tych dniach odbyła się przeciw nim rozprawa karna, która trwała 2 tygodnie. Po przesłuchaniu przeszło 140 świadków i zbadaniu ogromnego materiału dowodowego zasądzono Ciampolle-

na na 6 lat więzienia i 2.000 lirów grzywny, zaś Squillaciego na 3 lata więzienia i 1.500 lirów grzywny.

Kryzys srebra. Rząd angielski czeka kłopoty wielkie. Jestto kryzys srebra, zagrażająca Indjom, gdzie obowiązuje waluta srebrna. Przesilenie srebra wywołane zostało przez decyzję rządu Stanów zjednoczonych, który zakupuje corocznie połowę całej produkcji srebra, bo 54,000.000 uncyj, począwszy od 1890 r. Następnym tej finansowej polityki było podniesienie ceny srebra. Ponieważ jednak rząd Stanów zjednoczonych sam jeden nie będzie w stanie *a la longue* przy tej polityce się utrzymać, zatem od kilku miesięcy cały świat pieniędzy międzynarodowy obawia się olbrzymiego przesilenia i znaczniejszego jeszcze spadku cen srebra. W Anglii odbije się to szczególnie w stosunku do Indyj. Rząd indyjski przelewa corocznie do skarbu angielskiego 16 milionów funtów w złocie, jako indemnizację za wydatki administracji centralnej dla kolonii. Ponieważ złoto to zakupywać musi za srebro, jedynie obowiązujące w Indjach, zatem spadek w cenie tego ostatniego jest dla niego kłęską. Jednocześnie koleje żelazne, kompanie i cały handel indyjski poniesie olbrzymie straty przez ten gwałtowny spadek srebra, nie można zatem nawet w przybliżeniu przewidzieć i ocenić doniosłości następstw niedalekiego przesilenia. Sir Dawid Barbour, minister finansów w Indjach, proponuje zaprowadzenie bimetalizmu, ale samo przez się rozumie, że tego rodzaju reforma wszędzie trudna, a trudniejsza jeszcze w kraju ekonomicznego niemowlęctwa, jak Indje, a całkiem niepodobna przeprowadzić jej w chwili paniki, jakiej się obawiać można. Kwestja jest zawikłana i nie można przewidzieć jeszcze obrótu, jaki weźmie.

O trumnie ratunkowej, na którą pan Wojciech Kwiatkowski z Wildy pod Poznaniem uzyskał patent, tak piszą inżynierowie patentowi C. Fr. Reichelt i W. Majdewicz w Dreźnie, do jednego z pism poznańskich, którzy patenta na ów wynalazek w Niemczech i za granicą wyrobili:

Aparat przez p. W. Kwiatkowskiego wynaleziony składa się z rury, którą przymocować należy u spodu wieka trumny, ale tak, aby drugim końcem kilka cm. nad mogiłą wystawała. W rurze tej umieszczona jest zciągnięta sprężyna, która podtrzymuje drażkę z krążkiem, niżej którego przymocowany jest kłębek nici, piór, lub włosów czerwonego lub innego jaskrawego koloru. Gdyby osoba w letargu pochowana przebudziła się w grobie i dotknęła kłębka, umieszczonego niżej wspomnianej rury, natenczas sprężyna zapomocą balansu rozciąga się, wyrzuca denko rury, a pęczek ów wychodzi w wysokości 60 cm. na wierzch, jako znak widoczny, a przez otwartą rurę światło i powietrze dostają się do trumny i utrzymują ożywionego przy życiu aż do wydobycia go. Aparat i jego umieszczenie ani z wielkimi kosztami, ani z trudnościami nie są połączone.

Zaproszenie do przedpłaty!

Prenumerata *Kurjera* wynosi:

we Lwowie:

półrocznie 7 zł. 20 ct. | Kwartalnie 3 zł. 60 ct.

Na prowincji:

miesięcznie 1 zł. 60 ct. | Kwartalnie 4 zł. 80 ct.

Prenumerata stała liczy się tylko od 1. lub 15. każdego miesiąca.

Na podstawie ugody, zawartej z wydawnictwem pisma

NOWE MODY

Prenumeratorem *Kurjera Lwowskiego* mogą je otrzymywać za dopłatą 40 ct. miesięcznie.

Prenumeratorem *Kurjera Lwowskiego* mogą otrzymywać warszawskie „Echo muzyczne, teatralne i artystyczne“, po następującej cenie:

we Lwowie:

rocznie 7 złr. 44 ct. | kwartalnie 1 złr. 86 ct.

półrocznie 3 „ 72 ct. | miesięcznie — „ 62 „

na prowincji:

rocznie 11 złr. 04 ct. | kwartalnie 2 złr. 76 ct.

półrocznie 5 „ 52 ct. | miesięcznie — „ 92 „

Listy i telegramy adresować prosimy wyraźnie *Kurjer Lwowski* dla uniknięcia pomyłek.

Krajowy skład publiczny dla zboża i spirytusu

połączony

ze składem wolnym we Lwowie

przyjmuje do przechowania wszelkiego rodzaju zboże, krajowe i zagraniczne, tudzież spirytus nieopodatkowany.

Krajowy Skład publiczny przyjęte produkty wyładowuje i przechowuje w swoich magazynach z całą starannością, w razie potrzeby przesypuje, przewietrza, czyści i tryeruje.

Spirytus przechowuje w oddzielnym magazynie, w rezerwach żelaznych.

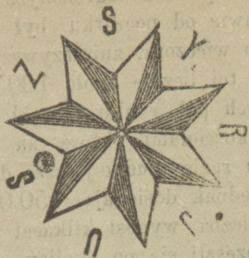
Na złożone produkty wydaje poświadczenie składowe z warantami, na które to poświadczenia instytucje finansowe udzielają zaliczek.

Przed załadowaniem towaru należy pierwotnie zamierzone do wysełki produktu do dyrekcji zgłosić.

Wszelkich wyjaśnień udziela z całą gotowością

Dyrekcja Krajowego Składu publicznego

we Lwowie przy ul. Gródeckiej 1. 64.



SKŁAD KAWY Artura Kościckiego

pod godłem „Syrjusz“ we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 11. wchód także z ulicy Ci-bej poleca tylko najlepsze gatunki po cenach hurtownych. Ceylon, Mokka i Amerykańska. Kawa najprzedniejsza kosztuje w miejscu 1/2, ko zfr. 1— na prowincję 4/4 ko zfr. 10 et. 10 franko.

Delikatną, białą cerę i młodzieńczą uzyskuje się pewnie, piegę znikają bezwarunkowo przy codziennym użyciu Bergmanna mydła Illiowego sztuka 40 et., na składzie we Lwowie; u p. Alojzego Hübnera, drogueria, aptekarza Rappaporta i Leopolda Lityńskiego.

CEZARYNA niezawodny środek na wygubienie nagniotków. Pudełko 40 et.

ORIENTALINA Puder w płynie

naćcaje twarz pięknią i przyjemną bielą, odświeża i konserwuje. Cena 1 zfr.

Esencja Aromatyczna do płukania ust.

Kilka kropel dodanych do wody, daje bardzo przyjemne orzeźwiająco i wzmacniająco działające płukanie, usuwa kamień i nieprzyjemny zapach w ustach, zębom powraca białą i chroni od psucia się.

Balsam de Mecca

znany powszechnie i od wieków wypróbowany środek do zachowania wdzięków aż do późnej starości. Cena 4 zfr.

J. IHNATOWICZ

Lwów sklepy własne ulica Kopernika 3., ulica Halicka l. 11. Kraków Sukiennice l. 20. Czerniowce Rynek l. 2.

PIERWSZA ZWIĄZKOWA GARBARNIA w Rzeszowie,

której wyroby znane są z jak najlepszej jakości, sprzedaje po cenach fabrycznych: mastryki, (skóry podeszwiane) wszelkie ju-chty, skórki cielęce (szare, szagrynowe i satynowe), branzłówki, pasy do maszyn, blanki szare i czarne, szpalty itp.

Nowo otworzona **KUCHNIA DOMOWA**

podaje zdrowe i tanie potrawy ulica Chorażczyzny l. 23 pod „Polską Koroną“ (naprzeciw żaźni Duchęńskiego).

Abonament miesięczny i tygodniowy. Napoje wyborowe.

Kantor wymiany c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację poleca

- 4 1/2% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premiiowane
- 5% „ „ bez premji
- 4 1/2% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
- 4 1/2% „ Banku krajowego
- 4 1/2% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% „ „ bukowińską
- 4 1/2% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4 1/2% „ propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

Uwaga! Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi

Ważne dla rolników!

Już nie ma śniedzi w pszenicy

M. Dupuy'a Zaprawa nasienna

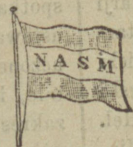
używana przeciw śniedzi w pszenicy, owsie, prosie, jęczmieniu, kukurudzy etc. i we wszelkich nasionach tej chorobie podlegających. Przy ścisłym przestrzeganiu przepisów użycia, łatwych do wykonania i umieszczonych na każdej paczce, zaprawa ta zapewnia skutek niezawodny.

Cena paczki nasienia na 2 cetn. m. (ok. 2 1/2 hktl. = 250 litr.) 25 et.

„ „ „ „ 1 „ „ „ 1 1/4 „ = 125 „ 13 et.

Skład główny dla Galicji we Lwowie w składzie maszyn rolniczych **Marka Feuersteina,** ul. Gródecka l. 57.

Do Ameryki



KARTY JAZDY

Niederlandzko - amerykańskiego Towarz. żeglugi parowej

Kolowratring 9. **WIEDEN**

IV. Weyringergasse 7 a. Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie. Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.

FRITZ SCHULZE,

król. bawarski dostawca nadworny,

Insbruck (Tyrol) Rudolfstrasse Nr. 4/r.

poleca swe za znakomite uznane

nieprzemakalne Haweloki

„ „ Płaszcze cesarskie,

„ „ Płaszcze od słoty,

„ „ prawdziwe tyrolskie kurtki,

jakoteż swój wielki skład prawdziwych tyrolskich, karyntskich, styryjskich, ziellertalskich itd. loden.

TYROLSKIE LODEN DLA DAM

w największym wyborze w najlepszych gatunkach; dalej

ARTYKUŁY DO WYEKWIPOWANIA TURYSTÓW:

Prawdziwe tyrolskie trzewiki do gór (trwałość zagwarantowana), pończochy od śniegu, kije górskie, torby, wszelkie gatunki piór, prawdziwe styryjskie kapelusze itd.

Ilustrowany katalog i próbki loden odwrotną pocztą franco.

Panowie

cierpiący na seksualne osłabienie, niechaj we własnym interesie żądają broszury o patentowanym we wszystkich państwach złotym medalem odszczególnionym galvano-elektrycznym aparacie „Refector“. Jedyny aparat sionstruowany według zasad prof. Volty, polegający na naukowej podstawie, pomaga nawet w zastarzałych cierpieniach. Przez profesorów i lekarzy stosowany Refector można wygodnie pomieścić w kieszeni. Broszury z podaniem sposobu użycia darmo i opłacone wysyła generalny zastępca J. Augenfild Wien I., Schulerstrasse 18. (też dyskretnie pod literami). W zamkniętych kopertach za marką 10 et.

DOBRE OGŁOSZENIA.

Ulica Zygmuntońska 1. 9.

INSTYTUT ADELE

Wyższy zakład nauki kroju i szycia podług słynnego systemu Schacka w Wiedniu.

Nauki

gry na skrzypcach

i nauki teorii muzyki udziela w swym mieszkaniu ul. Sykstuska 1. 20 I. p.

Majątki ziemskie

poleca do kupna J. Topolnicki Lwów, ulica Pańska 1. 13



Kto chce nabyć

dobrą domową robotę koldry lub materace — znajdzie największy wybór w specjalnym składzie i pracowni wyrobów pościeli pod firmą

JOZEF SCHUSTER

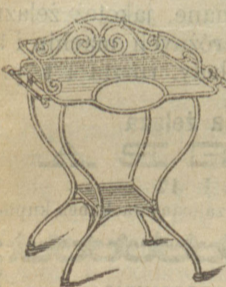
Lwów, Kopernika 1. 7. Wielki wybór koców i chochołków. Ceny bezkonkurencyjne najniższe!! Cenniki gratis i franco.

Dzierżawy

poleca i poszukuje

J. Topolnicki

Lwów, ulica Pańska 1. 13.



Upraszam oglądać na wystawie budowlanej we Lwowie, w sali X. (w parterze)

Garnitur do umywalni z majoliki styryjskiej, artystycznie formowany w kształcie muszli i płazów morskich, według modeli prof. Hellmessaera; również

Filtr angielski

kamienny z węglem karbonowym, jako najlepszy przyrząd do oczyszczenia wody do picia.

Podobne Filtry w rozmaitych kształtach i wielkościach utrzymuje zawsze na składzie

Kazimierz Lewicki, Lwów

główny skład dla Galicji porcelany, szkła i towarów miesięcznych przy ul. Trybalskiej.

Najwyborniejsze Cukry deserowe

które przez Szar. Odbiorców za najlepsze uznane zostały 1/2 kilo mieszanych zhr. 120 1/2 kilo Cacao proszkowane w puszkach blaszanych zł. 1.50 1/2 kilo Czekolady doskonałej po 80, 90 et. i wyżej. 1/2 kilo Karmelków mieszanych 75 et.

poleca

HENRYK TRETER

właśc. parowej fabryki czekolady Lwów, ul. Kopernika 1. 3.

Na oświadczenie p. Stanisława Woźniaka umieszczone w rubryce „nadesłane“ w nr. 243 „Kurjera Lwowskiego“ stanowczo oświadczam, iż p. Stanisław Woźniak nie był nigdy kierownikiem pracowni zegarmistrzowskiej s. p. mego Jana Krisego. Mój sam prowadził warsztat, i nie potrzebował kierowników, co nawet Przełożenie stowarzyszenia zegarmistrzów stwierdzić może.

Wydane przezemnie świadectwo p. Woźniakowi dotyczy czasu paru miesięcy t. j. czasu gdy po śmierci mego mego tenże zastępstwo objął na czas krótki, nie będąc nawet przez władzę przemysłową zatwierdzonym. Przepis p. Woźniaka ogłoszenie tak w inseratach jak w dziennikach, tudzież listach drukowanych do rozmaitych osób i firm, jakoby tenże był przez lat 10 kierownikiem zakładu s. p. Jana Krisego jest niezgodne z prawdą.

Na końcową uwagę p. Woźniaka, w jaki sposób ma się traktować współpracowników; nie odpowiadam, pozostawiając to sądowi moich współpracowników, zwracam jedynie uwagę iż pod wyrazem „współpracownik“ rozumieć należy każdego współpracującego w zakładzie, a pod wyrazem „czeladnik“ „towarzysz“ tylko współpracującego z kwalifikacją zawodową t. j. posiadającego dyplom z ukończonej nauki zawodowej.

Tym właśnie był p. Woźniak, inaczej bowiem nie otrzymałby upoważnienia na zegarmistrzostwo.

Lwów, 3. września 1892.

Malwina Krise.

Restauracja

hotelu europejskiego w Brodach

składające się z 4 urządzonych pokoi i kuchni, w zupełnie odnowionym stanie, jest do wynajęcia. Zgłoszenia nadesłać na ręce M. Silberg w Brodach.

Doniesienia rozmaite po 1 1/2 centa od wyrazu.

Zhr. 40.000 mon. konw do wygrania już 15. bm.

Promesa

na los Palfy z roku 1855 tylko za 4 zł. i 50 ct. stempel w kantorze wymiany KITZ i STOFF Lwów, plac Halicki 1.

Wino czerwone czyste naturalne litr 60 ct.

Wino białe stołowe bardzo dobre do wody litr 52 ct.

Wina butelkowe od 50 ct. do 8 zł. butelka

poleca handel

S. Wojelechowskiego Chorażczyzna.

Wyznaczki do wykrcania bieleziny, z walcami gumowymi i regulatorem po zhr. 13, 14 i 15 poleca Piotr Chrzastowski handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1. (naprzeciw katedry). Cenniki szczegółowe do dyspozycji.

Nowe i pomitłe siedzia posztowe szuaka 12 cent. poleca handel Alberta Skowrona we Lwowie.

Ucznia poszukuje cukiernia Wierzbickiego we Lwowie.

Apteka w Bolesławowie poszukuje natychmiast asystenta lub kursistę na 2 tygodnie. 257

Urząd pocztowy Rozwadów poszukuje natychmiast ekspedytora. Zgłoszenia do tegoż urzędu. 251

Uczeń z 6-ty gimnazjalną pragnie wstąpić do zawodu aptekarskiego. Adres: A. Monias Skałat.

Ekspedytorkę z uzdolnieniem telegraficznym przyjmie zaraz poczta w Jagielnicy.

Rodowita francuzka poszukuje posady nauczycielki języka francuzkiego, w mieście na prowincji; przyjmie także półdniówki to jest przed lub popołudniu Zgłoszenia pod adresem M. F. poste restante Radymno.

Urząd pocztowy w Chranowie poszukuje rutynowanego ekspedytora w obu zawodach, miesięczne wynagrodzenie 20 zhr. i całe utrzymanie.

Urząd pocztowy w Potoku złotym potrzebuje ekspedytorki i telegrafistki. Bliższe warunki listownie.

Forte pian za umiarkowaną cenę do sprzedania Żulińskiego 3. 244

Do sprzedania w Jaryczowie nowym jest realność o 4 pokojach stajni, stodoła, stajniami na bydło i konie, wozowni, spichlerza, studni i do tego grunt orny 1. 360. Bliższa wiadomość na miejscu. 265

Mleczarnia A. Mazura Chorażczyzna 1. 5. przypomina znane z dobrej kawy, obiady, kolacje, tudzież nabiał wszelkiego rodzaju. 114

Nauczyciel, francuz daje lekcje francuzkiego, zupełne wyuczenie w 6 miesiącach. Piekarska 12 A. parter drz i 1. od 2 — 4. popołudniu Debray. 270

Kamienica w Krakowie do sprzedania trzypiętrowa przy ożywionej ulicy na świeżem powietrzu położona, nowo-wybudowana podług najnowszego systemu wraz z wodociągami, nadaje się najlepiej na instytut leczniczy lub wychowawczy, albo na zakład klasztorny lub na hotel, albo wreszcie na mieszkanie, cena kupna przystępna. Bliższa wiadomość biuro wywiadowcze w Krakowie ulica Sławkowska 1. 23. 277

Zakład fraterski Bednarskiego we Lwowie ul. Batorego 1. 7. 236

Ważne dla dam!

Suknie damskie podług najnowszych mód i pod przystępnymi warunkami przyjmują się do roboty, ulica Kopernika 1. 4. II. piętro wchód przez ganek na prawo (drzwi 1. 7.) 90

Klemens Fedunio, b. introligator ek. biblioteki uniw. Jagiellońskiej poleca swój zakład introligatorski i galanteryjny przy ul. Akademickiej 1. 8. we Lwowie. 951

Ogólnie znany, piękny obraz A. Löfflera „Czarniecki na łożu śmierci“ (oleodruk, wielkość 92/65 cm.) kosztujący dawniej 6 zhr sprzedaje dopóki mały zapas starczy po cenie niższej: 1 zhr. 80 cent. (z przesyłką franko 2 zhr.) F. Niżałowski, Lwów, Hotel Żorża.

Przeżwaw apteki poszukuje rutynowany magister farmacji, mogący złożyć znaczną kaucję, który od lat 18 aptekę na własny rachunek prowadził. Zgłoszenia pod A. K. Z. poste restante Lwów.

Przez wys. ck. władzę koncesjonowaną prywatną

SZKOŁA HANDLOWA we Lwowie

z wykładem utrakwistycznym polsko-niemieckim otwiera na razie

jednoroczny kurs zawodowy wieczorny z programem pełnym Akademii handlowej w Wiedniu.

Wpisy codziennie od godz. 2. do 6. popoł. w sali wykładowej, plac Trybalski 1. 1. 2. piętro. L. E. Veltze.

Zawiadomienie co do otworzyć się mającej jeszcze w rb. wyższej Szkoły handlowej nastąpi później.

Świcy transport fortepianów, pianin, harmonium otrzymał skład Horszowskiego-Ossolińskich 12. 311

Wszelkie środki

anticholeryczne i do desinfekcji w najlepszej jakości i w każdej ilości poleca najtaniej główny

skład materiałów aptecznych Feliksa Glossa we Lwowie ul. Karola Ludwika 1. 39. Odbiorcom większej ilości znaczny opust. 310

Majątki ziemskie!

Mała deserowego od 15 do 80 kilogramów tygodniowo poszukuje biuro Świdarskiego w Tarnowie.

Fabryki, warsztaty, młyny, gorzelnie, browary, tartaki i t. p. potrzebujące fachowych ludzi, racza powiadomienia podawać do Agencji Technicznej Lwów, Kazarza 10, gdzie takowych ludzi bezpłatnie dostać mogą.

Sprzedaj i wypożyczalnia fortepianów i pianin z pierwszorzędnych fabryk. Plac Kapitulny 1. 6. II. piętro.

Urząd pocztowy w Brzesku potrzebuje zaraz ekspedytorki z uzdolnieniem telegraficznym. Wynagrodzenie 10 zhr. miesięcznie i całe utrzymanie. 315

Ucznia aptekarskiego poszukuje pod korzystnymi warunkami apteka Uhnow. 314

Subjekt, z handlu towarów bławatnych, kielizny i drobiażków poszukuje umieszczenia. Adres: Z. J. poste restante Jasto. 313

Rutynowany konceptant adwokacki znajdzie natychmiastowe umieszczenie w kancelarii adwokata dr. Henryka Rosenbuscha w Drohobyczu. 316

KASY OGNIOTRWALE Patent Polzera & Spółki dostawcy dla wysokiego ck. rządu, kolei żelaznych i domów bankowych poleca zastępca dla Galicji Simon Degen we Lwowie, ulica Sykstuska 1. 19.

Uzdolniony przykrawacz ukończywszy z pomyślnym skutkiem Drezdeńską szkołę krawiecką poszukuje odpowiedniego zajęcia Franciszek Bubenik Przerów, Morawa. 317

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania większe i mniejsze od różnych terminów. Sklep. Stajnie i wozownie wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera ulica Brajerowska 10. 103

Pomieszkania przy ulicy bocznej Zyzakowskiej 1. 134/4. A. 3 pokoje, przedpokój, kuchnia, 2 pokoje, przedpokój, kuchnia, pokoje kawalerskie od 1. września lub października. Wiadomość od 11 do 12 i od 4 do 5 popoł. tamże. 889

Ładne trzy pokoje, przedpokój, kuchnia od 15. września. Zyblikiewicza 16. Stróż wskaże. 283

Uczeń ucznia w kamienicy ul. Czarnieckiego 1. 12. obok c. k. na mieszkanie od 1. października na II. piętrze na tronie, 3 pokoje, salon, przedpokój, kuchnia, łomora, strych i piwnica. 536

Plac Bernardyński 12. dwa pokoje kawalerskie i lokal sklepowy. 223

4 pokoje, kuchnia, szpiżarnia, 2 pokoje, kuchnia Długosza 23.

Trzy pokoje z kuchnią w parterze, Kraszewskiego 23. 208

Kalecza 6. I. piętro 4 pokoje, balkon, przedpokój i kuchnia zaraz. 261

Willa Jaga na Kastelówce 2 i 5 pokojów z kuchnią, przedpokojem strychem, piwnicą, spiżarką i ogrodem, zaraz do najęcia. 255

Kamienicy 1. 7. ul. Śnieżna jest pomieszkanie dla panów studentów z wiatem do wynajęcia drzwi 1. 10. pierwsze piętro. 287

2 pokoje, kuchnia ul. Ochronek 6.

Ulica Kraszewskiego 1. 21. od 1. października 6 pokoi, pokoi, przedpokój, kredens etc. na II. piętrze. Ulica Sykstuska 1. 58. 3 pokoje, nyża, etc. II. piętro od 1. września, 3 pokoje, nyża etc. I. piętro od 1. listopada.

2 pokoje, kuchnia I. piętro Kochanowskiego 1. 12. 291

Przy śródmieściu w okazałej dzielnicy duże pokoje mieszkalne i urządzenie komercyjne w parterze. Zgłoszenie Kopernika 11. 306

Do najęcia dwa sklepy Batorego 30. Wiadomość w I. Departamencie Magistratu. 307

2 pokoje przedpokój z balkonem I. piętro Mickiewicza 7. od października. 302

4 pokoje ulica św. Marka 10. 296

Lyczaków 1. 3. Z pierwszego i drugiego piętra pokoje zaraz. 248

Ulica Pańska 1. 9. całe I. piętro 5 pokoi z balkonem, przedpokojem kuchnią i przynależnościami. 173

Pierwszy parowy amerykański młyn do kości

w Klimkówce pod Rymanowem

sprzedaje tego roku około 150 wagonów różnych gatunków mąki prawdziwej kościanej za gotówkę 3% sconto, na kredyt od 3 do 9 miesięcy bez procentu, od 6 do 6 miesięcy na 8%, a w razie koniecznej potrzeby i 12 miesięcy kredytuje.

Doświadczenia z nawozami sztucznymi robione na własnych polach na wielką skalę można oglądać w różnych porach roku; na donoszących o przybyciu, konie będą oczekiwać na stacji Rymanów.

Dla pośredników w rozsprzedaży, dla Panów Naczelników gmin itp. wszystkich, zajmujących się ajencją tego towaru wśród włościan, oferuje fabryka 5% prowizji.

Za dobroć towaru fabryka ręczy. Zarząd dóbr Klimkówka p. Rymanów.

Advertisement for KNEIPPÓWKA (Kneipp's medicinal wine) by Leopold Lityński. Text describes its benefits for various ailments and provides contact information for the manufacturer in Lwów.

Advertisement for 'Ważne dla dam!' (Important for ladies!) featuring a dressmaker and a typewriter. The dressmaker advertises high-quality dresses, while the typewriter ad offers a machine for sale.

Advertisement for 'Ważne dla dam!' (Important for ladies!) featuring a typewriter and a book. The typewriter ad offers a machine for sale, and the book ad promotes a work on French tailoring.

Advertisement for 'Pierwszy parowy amerykański młyn do kości' (The first steam American mill for bones) in Klimkówka. It details the mill's capacity and offers terms for purchase or rental.



G. NEIDLINGER

dostawca nadworny

ma zaszczyt zwrócić uwagę szanownej P. T. publiczności na nowe wynalazki i udoskonalenia w

Originalnych maszynach Singera do szycia

Nowe VS Nr. 2 i 3 maszyny do szycia są co do konstrukcji wzorem prostoty i nadawają się w uwzględnieniu łatwego sposobu używania jakoteż nadzwyczajnej działalności najlepiej dla użytku domowego i krawieczyny damskiej.

Singera maszyny z czółentkiem pierścieniowym dla przemysłu domowego, jakoteż maszyny specjalne dla rękodzielników wszelkich gałęzi i fabrykantów, którzy maszyny do szycia używają.

Skład i biuro Rynek I. 9.

Filja w Czerniowcach ulica Pańska I. 18.

Główna wygrana zhr. 50.000.

Ciągnięcie 15. Września 1892.

4% losy Banku węgierskiego hipotecznego

3 ciągnięcia rocznie

sprzedaje po kursie dziennym. Także promesy na te losy po zł. 2.

August Schellenberg

we Lwowie, dom bankowy i kantor wymiany.

Wydawnictwo gazety losowań „NADZIEJA”. Prenumerata rocznie zhr. 1'70, na prowincji zhr. 1'80.

JULJUSZA MIKOLASCHA

we Lwowie poleca wódkę

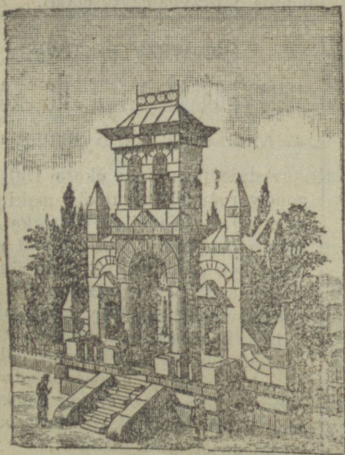
Anticholera

czysty destylat Melissy,

jako najlepszy ochronny środek przeciw wszelkim dolegliwościom żołądka.

Cena flaszki zł. 1'20.

Skład, ulica Kopernika liczbą 9.



Budowa, wystawiona obok wym. kamykami
Warcaby i gra mlunka, nowa w swym rodzaju; gra obliczeniowa z kolorowym planem ataku; Go podrózne, zadziwiające w swych wynikach gry; Kwartet delta i tercet delta, najnowsze, bardzo ciekawe, patentowane gry towarzyskie; Kellera patent, żelazne pudełko kamieni do budowy, odznaczone w Londynie 1891 najw. premją, itd., itd.
Cena od 30 ct. francuz do 21 zł.

Ilustrowane cenniki gratis i franco.
Zastępca p. Samuel BLASSEBERG, Lwów.

Dla palących!

Najlepsze tutki nieklejone

w całej monarchji są

La Comète

zostające pod ochroną prawa do 1. 1973.

Tutki nieklejone „La Comète“ wyrabia się maszynami francuskimi najlepszego systemu i mają następujące zalety:

- 1) Wazutki szew nie prują się podczas napychania,
- 2) Najlepsza bibułka francuska.

1000 tutek „La Comète“ w rulonie zhr. 1'20. Zamawiający 5000 dostaje franco.

Zaskawe zlecenia przyjmują

Bracia Elster

Lwów, fabryka: Plac Gołuchowskich 2,
filje: ul. Sykstuska 3,
plac Kapitałny 3.

Bardzo ważne.

Nowo otworzony pierwszy wiedeński

Zakład czyszczenia płam

Szymona Weissa

przy ul. Kopernika 1. 12

przyjmuje ubiory jasne i galowe do czyszczenia na sposób wiedeński, tudzież ubiory spęzłe do odnawiania i prasowania.

Majatek ziemski

w powiecie Zbarażskim z obszarem 1100 morgów z wolnej ręki do sprzedania. Bliższych wyjaśnień udzieli dr. Stanisław Glogier, adwokat w Tarnopolu.

Rok założenia 1855.

Tadeusz Miraszewski zegarmistrz

we Lwowie, ul. Akademicka 1. 3. poleca swój

skład zegarków kieszonkowych i stołowych, ściennych, szwarcwaldskich i podrózn.

Każda sprzedaż i naprawa pod gwarancją. Naprawy i zamówienia z prowincji uskutecznią się w możliwie krótkim czasie.

Od 50 lat istniejąca firma

JAN WALLACH i SYN

Lwów, Rynek 33,
najdawniejszy

magazyn sukna i towarów wełnianych

nowości na sezon jesienny.

Sukienka na antylki damskie w różnych kolorach 1 metr po zł. 1'90.

Welwety i Cord, najtrwalszy materiał na ubrania do konnej jazdy.

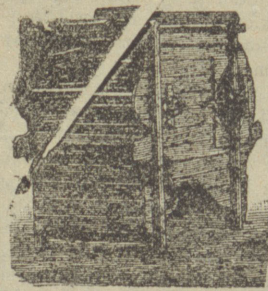
Próbki i zawsze przygotowane.

Zaskawe z prowincji załatwiamy odwrotnie.

M. KORKES

Lwów, Grodecka 25.

wyłączny zastępca dla Galicji i Bukowiny fabryki maszyn rolniczych J. i M. Ulricha Następ. w Krasnem i fabryki młocarni parowych i lokomobil A. Bauera w Sarlingu, poleca do spłacenja ratami, kieraty, gareta lub dzw. nowo, młocarnie ręczne, kieratowe, młynki do czyszczenia zboża z rafami od zhr. 36 zaczawszy, trieury Patenki Heida, sieczkarni, buraczarki, pługi, rzemienie, oliwy, dalej młocarnie z lokomobilami najlepszej jakości i konstrukcji z wielką



działalnością i kosztuje u p. konna lokomobila z młocarnią sztyftową i przyrządem nasypującym etc.: loco Lwów zhr. 2400. W tymże roku dostarczono następującym Panom garnitury parowe: JW. Panu hr. Badeniemu, JW. Panu br. Wład. Baworowskiemu, JW. Panu Zdzisławowi Obertyńskiemu, JW. Panu Kazimierzowi Obertyńskiemu, JW. Panu Janowi Obertyńskiemu, JW. Panu Jędrzejowiczowi w Żurawicach, JW. Panu Jędrzejowiczowi w Starym miescie, JW. Panu St. Tustanowskiemu etc. ku najlepszemu zadowoleniu i mo- ge świadectwami w każdej chwili służyć.

Herbata Rosyjska

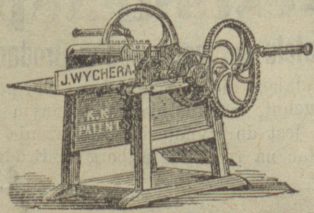
W. ADAMOWICZA w Brodach

fant bardzo dobrej . . . zł. 1'40
fant najlepszej w orginal. opak. . . zł. 2'50
fint Imperjal cesarskiej . . . zł. 3'50
funt wysiewków z herbat najlep. . . zł. 1'20
Poszukuje się subiekta.



Patentowane młocarnie

przewozowe z przyrządem do czyszczenia, patentowane młocarnie z kieratami i do ruchu ręcznego, patentowane młynki, trieury, nowe szkockie pługi rajolskie od 23 zł. grabarki po 80 zł., oraz wszystkie



inne maszyny rolnicze starannie wykonane, jakoteż żelazne części lane do samoistnego wykończenia różnych machin i też dla celów budowniczych, tudzież podkłady, ruszta i t. p. dostarcza tanio

Fabryka maszyn i odlewnia żelaza

J. WYCHERA

we Lwowie, ul. Grodecka 1. 47

Lane żelazo stare zostaje po najwyższej cenie we wzajemny rachunek kupione

Nowo otworzony magazyn i pracownia

SUKIEN MĘSKICH

pod firmą

BELTOWSKI & MOTYLEWSKI

przy ul. Sobieskiego 1. 4 we Lwowie

otrzymali towary w wielkim wyborze tak krajowe jak i zagraniczne.

Niezbędne w każdym domu!

Najlepiej desinfekcjonujące jest

MYDŁO „LYSOL“

szczególniej zaleca się do używania

przy słabościach epidemicznych

Sztuka 25 ct. Do nabycia u

ALOJZEGO HÜBNERA we Lwowie Rynek 38.